10 GR

Warszawa, sobota 2 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 312 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Zamach na premjera Chin

Powodem — filojapońska polityka

NANKIN, 1. 10 (PAT). —Premjer i minister Spraw Zagranicznych rządu chińskiego Wang-Czing - Wei padł dziś w Nankinie ofiarą zamachu terorystycznego. Zamach został dokonany w chwili gdy premjer wraz z dwoma osobami fotografował się. Zamachowiec dał kilka strzałów. Dwie kule trafiły w premjera Wang-Czing Wei.

Premjera przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Według krążących pogłosek w dwie godziny po zamachu Wang-Czing-Wei zmarł. Pogłoskom tym w Nankinie zaprzeczano.

Obaj towarzyszący premjerowi, a mianowicie członek Kuomintangu Czang - Czi i kierownik działu wychowania politycznego w głównej kwaterze Czang-Kai-Szeka Kanlai-Kuan, są ciężko ranni.

W pierwszej chwili rozeszła się pogłoska, że sprawcą zamachu jest dziennikarz japoński. Pogłoskę tę zdementowano. Zamachowców było trzech. Główny sprawca, raniony przez straż premjera został zatrzymany. Jest to, jak się okazało, urzędnik chińskiej radjo stacji nadawczej. Dwaj pozostali uczestnicy zamachu w zamieszaniu zdołali zbiec.

TOKJO, 1.11. (PAT). — Ustalono nazwisko sprawcy zabójstwa premjera chińskiego Wang-Czing-Weia. Jest to Chińczyk — reporter Sun-Ming-Olsun. Twierdzi on, że dokonał zamachu na premjera za jego politykę filojapońską. Dwaj pozostali uczestnicy zamachu w ciągu 2 godzin ostrzeliwali się w jednym z budynków, aż wreszcie, gdy zabrakło im nabojów, poddali się i zostali aresztowani przez oddział policji i wojska.

SZANGHAJ, 1.11. (PAT). — Ambasador japoński polecił konsulowi japońskiemu złożyć rządowi chińskiemu w Nankinie wyrazy współczucia.

NASZE ABC

Przerosty etatyzmu

(k) Sprawa etatyzmu gospodarczego stała się ostatnio przedmiotem ożywionej dyskusji. Zwolennicy upaństwowiania jaknajszerszych dziedzin życia gospodarczego wysuwają stale argument, że prowadzenie przez państwo przedsiębiorstw przemysłowych daje gwarancję planowości. W praktyce bywa jednak często tak, że właśnie przedsiębiorstwa państwowe, prowadzone przez biurokrację, odznaczają się bezplanowością kompletną.

Garść zastanawiających przykładów z tej dziedziny podaje ostatnio dr. Bernadzikiewicz w pracy „Przerosty etatyzmu".

Więc np. koleje państwowe. Kwestja produkcji podkładów kolejowych. Okazuje się, że lasy państwowe produkują stale nadmierną ilość podkładów, co następnie zmusza do sprzedawania ich prywatnym odbiorcom po cenach niższych od kosztów produkcji. W r. 1930 w dyrekcji łuckiej wyrobiono około 31.000 podkładów o długości już nieużywanej na kolejach państwowych. Trzeba je było poprostu sprzedać ze stratą 9000 zł.

Albo inny przykład: Budowa gmachu centralnej drukarni państwowej w Warszawie postanowiona była jeszcze w r. 1927, wynikłe jednak nieporozumienia pomiędzy Ministerstwem Robót Publicznych i Prezydjum Rady Ministrów doprowadziły do zaniechania budowy i do zmarnowania rozpoczętych robót ziemnych, których koszt wynosił 100.000 zł.

Albo: Państwowe Zakłady Graficzne nabyły zagranicą dwie maszyny do druku wklęsłego, kosztem 40.000 dolarów. Maszyny te nie zostały nigdy uruchomione, nie nadawały się bowiem do druku banknotów.

Albo: W salinie państwowej w Wieliczce wybudowano pralnię worków do soli. Pralnia ta, ukończona w lipcu 1930, stała nieczynna do połowy r. 1933, bowiem biuro sprzedaży soli otrzymywało worki, które nie nadawały się wogóle do prania. W r. 1933 w salinie państwowej w Bochni znaleziono nierozpakowane skrzynie z maszynami i urządzeniami, przeznaczonemi do uruchomienia elektrowni, wybudowanej w roku 1924. Maszyny te leżały w ciągu 10-ciu lat nierozpakowane.

Przykłady podobne możnaby mnożyć w nieskończoność. Toteż słusznie konkluduje dr. Bernadzikiewicz:

„Zbyt często widzimy, iż gospodarka... jest bezplanowa, nietylko z punktu widzenia większej całości gospodarczej, ale i ze stanowiska samego przedsiębiorstwa, iż jest niedołężna i nieprzystosowana do konjunktury".

Dziś, gdy powiał nowy wiatr, gdy słyszymy zapowiedzi kurczenia etatyzmu gospodarczego, dobrze sobie uświadomić, jak dużo w tej dziedzinie jest do poprawienia.

2 pokoje z kuchnią

nie będą zwolnione od podatku

Prasę polską obiegły nieprawdziwe wiadomości o zamierzeniach rządowych co do zwolnienia od podatku lokalowego małych mieszkań. Jak się dowiadujemy zwolnione będą od ciężaru podatku lokalowego tylko mieszkania jednoizbowe i dwuizbowe, gdyż tylko takie projekty były dotychczas rozważane. Mieszkanie jednoizbowe jest takie, które składa się tylko z jednej ubikacji mieszkalnej. Pojęcie mieszkania dwuizbowego rozciąga się przeważnie na pokój z kuchnią. Wiadomości zatem, jakoby mieszkania, składające się z 2 pokojów z kuchnią miały być zwolnione od podatków są nieprawdziwe.

Również nieścisłą jest wiadomość, jakoby zwolnienie małych mieszkań od podatku lokalowego obowiązywać miało tylko na okres 2 lat. Według projektu małe mieszkania jednoizbowe i dwuizbowe będą zwolnione od podatku na czas nieograniczony.

Jak wiadomo podatek lokalowy zasilał kasy miast, miejskich komitetów rozbudowy oraz wojskowego „Funduszu Kwaterunkowego", który w Warszawie wystawił wiele bloków mieszkalnych, bardzo poważnie wpływając na ożywienie ruchu budowlanego.

Aczkolwiek zniesienie podatku od małych lokali uszczupli wpływy tych instytucyj, które na nim opierały swoje budżety, jednakże nie wpłynie zbyt poważnie na ich egzystencję, gdyż większe lokale mieszkalne więcej dawały podatku od jedno i dwuizbowych. Nie należy też zapominać, że prócz mieszkań płacą podatek także lokale handlowe i przemysłowe.

800 robotników

drugi miesiąc strajkuje w Grodnie

W fabryce dykt „Bracia Braun" w Grodnie, produkującej dykty przeważnie na eksport, wybuchł strajk 1-go października na tle ekonomicznem, oraz spowodu samowolnego wydalania robotników z pracy. Pracę porzuciło 800 robotników i robotnic. Pomimo wielokrotnych konferencyj między delegatami robotników i dyrekcją farbyki, przy współudziale obwodowego, a nawet okręgowego inspektora pracy, do porozumienia nie doszło.

Ostatnio bawił w Grodnie radca Min. Opieki Społ., p. Wenglerow, jednak i jego interwencja nie odniosła skutku. Przeciętny zarobek robotnika w fabryce dykt „Bracia Braun" wynosi dziennie zł. 2,66.

Stany Zjedn. i Kanadę nawiedziły

Powódź i trzęsienie ziemi

Są ofiary w ludziach — Olbrzymie straty

NOWY JORK, 1. 11 (PAT). Trwające od paru dni w okolicach Norwich (St. Nowy Jork), ulewy spowodowały wezbranie rzeki Chenango. Wiele miejscowości znajduje się pod wodą.

OTTAWA, 1. 11. (PAT). Trzęsienie ziemi dało się odczuć wczoraj w całej Kanadzie Wschodniej a m. in. w Toronto, Montrealu, Ottawie i innych miastach.

Szkód w tych miejscowościach nie zanotowano.

NOWY JORK, 1.11. (PAT). W północnej części stanu Nowy Jork odczuto wczoraj silny wstrząs ziemi, szczególnie mocny w stolicy stanu nowojorskiego Albany.

Pozatem silny wstrząs dał się we znaki miastom Buffalo, Rocheter, Elmira, Plattsburgh, gdzie niektóre budynki zawaliły się.

NOWY JORK, 1.11. (PAT) Trzęsienie ziemi, które dało się silnie we znaki miastu Helena (w Montana) wyrządziło również szkody w Waszyngtonie i w stanie Alberta (w Kanadzie).

W Helenie zawalił się ratusz. Liczba ranionych w mieście wynosi 60 osób.

Zamach samobójczy adwokata

po wyroku zawieszającym Rady Adwokackiej

W Łomży prowadził od kilku lat kancelarję adwokacką młody doktór praw Benjamin Graubart, lat 33, zam. tamże przy ul. Stary Rynek 13. Przed kilku tygodniami Rada Adwokacka w Warszawie otrzymała doniesienie, że dr. Graubart kaptuje sobie klientów w nieuczciwy sposób, mianowicie przez tak zwaną „nagonkę", t. zn., że płatni faktorzy, czatując przed sądem wyłapują osoby, mające rozmaite procesy i sprowadzają do kancelarji adw. Graubarta, podając koszta obrony niższe od konkurentów.

Dla zbadania całej sprawy Rada Adwokacka wydelegowała specjalną komisję, która zjechała do Łomży i w dniach 25 i 26 października przeprowadziła na miejscu badania, przesłuchując około 60 świadków. Rozprawę wyznaczono na dzień 31 października w sali Rady Adwokackiej w Warszawie przy ulicy Królewskiej. Wobec stwierdzenia winy adw. Graubarta ogłoszono wyrok, mocą którego zawieszono go w prawach członka z pozbawieniem prawa prowadzenia kancelarji adwokackiej na przeciąg jednego roku.

Młody adwokat tak bardzo się przejął wyrokiem, że w parę minut po jego ogłoszeniu w sąsiednim pokoju obok sali rozpraw strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u niego ranę postrzałową międzyżebrza i odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala Św. Rocha.

Samobójstwo nauczyciela

„Uwolniłem ducha—pogrzebałem ciało"

Około godziny pierwszej w nocy przy ulicy Brackiej 5 w odnajmowanym pokoju od Sabiny Roguskiej, popełnił zamach samobójczy, strzelając sobie z rewolweru w usta, Aleksander Zeleźnicki, lat 26. Żeleźnicki był nauczycielem gimnastyki w Chełmie, a ostatnio instruktorem Koła Sportowego przy Stowarzyszeniu Handlowców na ul. Siennej 16.

Huk wystrzału był tak słaby, że nikogo z lokatorów nie obudził. Żeleźnicki dowlókł się do łóżka i zemdlał. Przeleżał tak około dwóch godzin. Obudziwszy się z omdlenia wyszedł z pokoju, słaniając się na nogach, otworzył drzwi do pokoju zajmowanego przez dwu innych sublokatorów i tam runął na podłogę.

Zaalarmowano pogotowie i policję. Lekarz pogotowia po udzieleniu Żeleźnickiemu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala Św. Rocha. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

Żeleźnicki pozostawił kartkę na stole ze słowami: „Uwolniłem ducha, pogrzebałem ciało".

Gorahai zdobyte

Pomyślna ofensywa włoska

Na całym froncie północnym trwają poza linją włoską gorączkowe przygotowania. W licznych punktach prowincji Tigre kolumny włoskie powoli posuwają się naprzód. Wiadomości ze źródeł angielskich potwierdzają posuwanie się wojsk włoskich w kierunku Makalle, które nie jest bronione przez Abisyńczyków. Agencja Reutera przewiduje, iż miasto będzie mogło dostać się w ręce włoskie bez wystrzału.

Dotychczas nie jest pewnem, czy wojska włoskie są nadal w posiadaniu góry Mussa Ali, którą zajęły w pierwszych dniach rozpoczęcia działań wojennych. Ze źródeł abisyńskich donoszą, iż wojska włoskie, które dotychczas zajmowały pozycje na południowy wschód od Mussa Ali, zostały przesunięte w kierunku północnym. Celem tego manewru ma być stworzenie obronnej bazy dla dowództwa oraz składów żywności i materjałów wojennych w pobliżu Alalguera.

Źródła francuskie potwierdzają wiadomości abisyńskie, iż Włosi utracili górę Mussa Ali, na której ulokowały się dzikie szczepy Assaimara. Znad granicy Somali francuskiego donoszą o ruchach kawalerji Assaimarów, którzy podążali w kierunku słonego jeziora Imini.

W całej tej okolicy wojska włoskie muszą walczyć nietylko z dzikiemi miejscowemi szczepami, ale i z trudnościami aprowizacyjnemi. Przedewszystkiem daje się im we znaki brak wody. Abisyńczycy rzekomo na całym tym obszarze korzystając z wielkiej obfitości soli, rzucają wielkie jej ilości do studzien, umieszczając również worki z solą w korytach nielicznych strumieni, spływających w kierunku obszarów, zajętych przez Włochów. Siły włoskie, skierowane na zachód od góry Mussa Ali liczą rzekomo 15 tysięcy żołnierzy.

Na froncie południowym toczą się bez przerwy liczne utarczki. Według niepotwierdzonych wiadomości, Gorahai zostało zajęte przez Włochów. Według wiadomości ze źródeł francuskich. Abisyńczycy usiłowali odebrać Ual-Ual, gdzie Włosi pobudowali okopy i rozporządzają artylerją polową oraz tankami. Atak abisyński został odparty, przyczem w walce miał zginąć Dedżas Abde Kimael.

Na placu boju pozostało przeszło 3000 zabitych i rannych Abisyńczyków, którzy atakowali wroga z niesłychanem bohaterstwem.

Nowa zbrodnia cyganów

Zamordowali, aby ukraść konie

W majątku Gołębiówka, gm. Sinołęka, pod Mrozami, dokonano wczoraj potwornego odkrycia. Wczoraj w majątku tym spuszczano wodę ze stawu celem oczyszczenia go. Gdy przystąpiono do wyciągania zielska natrafiono na trupa nieznanego mężczyzny.

O wypadku zawiadomiono policję, która dokonała oględzin zwłok. Oględziny wykazały na zwłokach szereg ran, zadanych tępem narzędziem i nożem. Nieznani sprawcy po dokonaniu mordu celem ukrycia zbrodni, wrzucili trupa do stawu. W kieszeni marynarki zamordowanego znaleziono bilet „Hersz Suchecki — Warszawa".

Odszukany Suchecki rozpoznał w zamordowanym Pinkusa Untermana, lat 20, zam. w Kobryniu. Suchecki jest handlarzem koni. We wrześniu Suchecki kupił 4 konie w Brześciu n/Bugiem i polecił Untermanowi przeprowadzenie ich do Warszawy. Z 17 na 18 września po Untermanie wszelki ślad zaginął. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż nocy tej Unterman zatrzymał się w pobliżu Mrozów na nocleg. W tym czasie bawił tam obóz cygański. Cyganie zamordowali Untermana celem dokonania rabunku koni.

W dniu dzisiejszym zwłoki Untermana zostaną poddane sekcji. Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców zbrodni.

Holandja uzna Sowiety

Wysłanie handlowej delegacji

PARYŻ, 1.11. (PAT). Agencja „Information" donosi z Hagi, że w czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych na komisji parlamentarnej Izby, większość posłów opowiedziała się za uznaniem de jure rządu ZSRR i nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Holandją a Sowietami.

Na komisji stwierdzono zresztą, iż przez wysłanie holenderskiej delegacji handlowej do Sowietów rząd holenderski oficjalnie poparł tę inicjatywę.

Ćwierć funta na głowę

Coraz gorzej z masłem w Berlinie

BERLIN, 1.11. (PAT). Jak słychać fabryki masła, dostarczają obecnie sklepom i magazynom tłuszczowym ćwierć funtowe paczki masła, zamiast pół funtowych, przeznaczonych na sprzedaż klienteli.

Nastąpiło to w wyniku ustalonego już przez poszczególne sklepy trybu sprzedaży masła po ćwierć funta na głowę, przyczem przydział następuje na podstawie list, prowadzonych przez firmy.

Gehenna młodej łodzianki

podstępem sprzedanej do domu rozpusty w Buenos-Aires

ŁÓDŹ, 1.11. Do rabinatu przy gminie wyznaniowej żydowskiej wpłynął przed kilku dniami sensacyjny list, malujący w żywy sposób przeżycia pewnej łodzianki, podstępem wywiezionej do Buenos Aires i tam sprzedanej do lupanaru.

Autorką listu jest córka drobno mieszczańskiej rodziny żydowskiej, Lola Gewicht, przed kilku laty zamieszkała w Łodzi przy ulicy Kilińskiego 120.

Lola Gewicht była jedną z najładniejszych w szkole. Chociaż liczyła wówczas zaledwie 16 lat, rodzice jej byli formalnie zasypywani propozycjami matrymonjalnemi, które jednak z miejsca odrzucali, tłumacząc kandydatom do ręki córki, że jest za młoda i że pragną ją dalej kształcić. Dziewczyna natomiast chętniej wyszłaby zamąż, była bowiem ponad wiek rozwinięta i wyraźnie zepsuta powodzeniem.

Któregoś dnia Lola poznała w Łodzi przystojnego młodzieńca, Ignacego Poncza, pracownika biurowego z Sieradza, który przyjechał do Łodzi dla załatwienia jakichś spraw. Młodzi przypadli sobie do gustu. Spotykali się teraz częściej, przeważnie potajemnie, bowiem z jednej strony Loli nie pozwalano obcować z mężczyznami, z drugiej Poncz starał się ukrywać swój pobyt w Łodzi.

Pewnego dnia Lola nie wróciła na noc do domu. Zrozpaczeni rodzice szukali jej po całem mieście, zawiadomili policję, gminę, wyznaczyli nagrodę za znalezienie córki — wszystko daremnie. Lola zginęła, a wraz z nią znikł z bruku łódzkiego Poncz.

Do tej pory nie było żadnych wieści o zaginionej łodziance. I oto z Buenos Aires nadszedł do Łodzi list, który odkrywa kulisy strasznych przeżyć dziewczyny.

Przed trzema laty Poncz namówił Lolę, by wyjechała z nim zagranicę. Mówił, że ma dużo pieniędzy i, że pojada w świat, gdzie on pomnoży majątek. Będą szczęśliwi, pobiorą się. Gdy dziewczyna wskazywała na różnicę wyznań, Poncz namówił ją, by przyjęła chrzest.

Wyjechali potajemnie w nocy. Poncz istotnie miał dużo pieniędzy. Lecz okazało się, że stanowią one własność jego szefa, Srebnogóry z Sieradza i że zdobył je drogą zwykłej kradzieży.

Zakochana w Ponczu Lola, wybaczyła mu kradzież, tembardziej, że zapewniał ją, iż dopuścił się przestępstwa tylko z miłości do niej.

Przewędrowali kilka stolic europejskich, wszędzie zatrzymywali się w pierwszorzędnych hotelach, jadali w pierwszorzędnych restauracjach. Poncz był dumny, że na jego piękną, młodą przyjaciółkę kierują się oczy wszystkich mężczyzn. Był czuły i dobry.

Sielanka trwała dopóty, dopóki były pieniądze.

W chwili, gdy para znalazła się w Ameryce Południowej, — młodzi nie mieli już za co żyć. Poncz obiecywał, że zacznie pracować, lecz zasmakował w próżniaczem życiu bogatego podróżnika i dłużej niż tydzień nie umiał wytrwać przy żadnej pracy. W oczy zaczęła zaglądać bieda.

Lola nie miała już jednak powrotu. Do domu nie mogła napisać, bo wiedziała, że jej rodzice nie wybaczą, krewnych nie miała.

Poncz zaczął się obracać w coraz gorszem towarzystwie, zaniedbywał przyjaciółkę, nierzadko bił ją i maltretował.

Wreszcie któregoś dnia oświadczył jej, że musi zacząć pracować. Zaprowadził ją do jakiejś starszej pani, ta obejrzała ją i z miejsca zgodziła się na zaangażowanie do swego lokalu. Był to lupanar.

Wykolejony młodzieniec sprzedał kochankę. Wziął za nią kilkaset dolarów i znikł.

Nie wiadomo, gdzie się obraca, ale istnieje przypuszczenie, że zajmuje się handlem żywym towarem i czyha na dziewczęta, które przyjadą do Ameryki po pracę.

Lola od dwóch lat przebywa w domu publicznym.

Zdecydowała się zwrócić o pomoc do rodziców, pisała do nich na stary adres, ale list wrócił, ponieważ nie odnaleziono adresatów, którzy tymczasem wynieśli się do jakiejś małej mieściny pod Łodzią.

Teraz nieszczęsna dziewczyna zwraca się do rabinatu, by pomógł jej odszukać rodziców, którzy może zlitują się nad nią i odbiorą ją z Buenos Aires z domu rozpusty.

Tak brzmi straszna spowiedź lekkomyślnej Żydówki, jednej z wielu ofiar handlu żywym towarem.

Demonstracje antyangielskie

studentów w Rzymie

RZYM, 31. 10. (PAT). Dziś pomiędzy godz. 19 i 19.30 zebrał się przed konsulatem brytyjskim na pl. Hiszpańskim tłum młodzieży studenckiej, która urządziła demonstrację antyangielską. Wznoszono okrzyki przeciwangielskie oraz niesiono karykatury przedstawiające Ligę Narodów.

Policja natychmiast otoczyła kordonem konsulat i skłoniła młodzież do opuszczenia placu. Po drodze studenci demonstrowali przeciw sklepom, sprzedającym towary angielskie.

RZYM, 1.11. (ATE). W ciągu dzisiejszych godzin wieczornych doszło tu ponownie do demonstracyj antyangielskich. Podczas pochodów młodzieży akademickiej demonstranci szczególnie ostro reagowali na napisy, świadczące o pochodzeniu angielskiem sprzedawanych towarów. Do poważniejszych incydentów doszło przed kawiarnią przy jednej z głównych ulic. Studenci wtargnęli do kawiarni, sprzedającej pieczywo i napoje angielskie, żądając natychmiastowego usunięcia wszystkich towarów angielskich z okien wystawowych.

Doszło do ostrych starć pomiędzy personelem kawiarni i demonstrującą młodzieżą, która w rezultacie przez właściciela postawionych żądań.

BOJKOT TOWARÓW ANGIELSKICH.

RZYM, 1.11. (PAT). Propaganda bojkotu towarów zagranicznych rozwija się. Dzisiaj rozlepiono na skelpach napisy głoszące: kupujcie towary włoskie i bądźcie z nich dumni.

Pola Negri

chora

PARYŻ, 31.10. (PAT). Znana artystka kinematograficzna Pola Negri zachorowała i przewieziona została do szpitala amerykańskiego w Neuilly pod Paryżem.

Dziś

Pogoda słoneczna

W godzinach popołudniowych w całej Polsce panowała pogoda słoneczna, o zachmurzeniu umiarkowanem. Rozpogodzenie nastąpiło pod wpływem wyżu rosyjskiego, który rozszerzył się prawie na całą Europę. Po nocnych przymrozkach na wschodzie kraju, temperatura o godz. 14 znacznie wzrosła i osiągnęła: 4 st. w Pińsku, 7 w Wilnie i Lidzie, 9 w Grodnie, 10 w Tarnopolu, Lwowie, Białymstoku, Suwałkach i Łucku, 11 w Kielcach, Gdyni, Brześciu n/Bugiem i Kaliszu, 12 w Warszawie, Lublinie, Zakopanem, Dęblinie i Grudziądzu, 14 w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Bydgoszczy i Toruniu, 16 w Katowicach, a 17 w Cieszynie.

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: Rano miejscami mglisto. W ciągu dnia pogoda słoneczna. Po nocnych przymrozkach dniem temperatura około 10 st. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Stolica uczciła Poległych

Wczorajsze uroczystości na pl. Marsz. Piłsudskiego

Wczoraj, jako w wigilję Święta Zmarłych, z inicjatywy Stołecznego Komitetu Uczczenia Poległych, liczne organizacje, stowarzyszenia, związki i cechy wzięły udział w oddaniu hołdu Poległym za Polskę.

Uroczystości odbyły się na pl. Piłsudskiego przed grobem Nieznanego Żołnierza, przy krzyżu Traugutta, koło Reduty Wolskiej, w Cytadeli oraz w Radzyminie.

Przed godz. 5 po południu honorowe plutony Związku Rezerwistów, Harcerstwa Polskiego, Zw. Strzeleckiego i t. d. z zapalonemi pochodniami ustawiły się na pl. Marsz. Piłsudskiego, opodal stanęły delegacje szkolne, stowarzyszeń i związków. O godz. 5 pop. nastąpiło uroczyste zapalenie zniczów przy grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie prezydjum Komitetu Uczczenia Poległych złożyło wieniec.

Koło godz. 6-ej nastąpił apel poległych i odczytanie pól bitew, stoczonych przez wojska polskie. Po dwuminutowej ciszy, celem uczczenia pamięci Poległych, zapalono szereg stosów, ułożonych na pl. Marszałka Piłsudskiego.

Po wspólnej modlitwie i odegraniu marsza żałobnego Chopina przez orkiestrę 30 p. piechoty, uczestnicy rozeszli się do domów.

Zjazd socjologów

w Warszawie

Wczoraj odbyło się w Warszawie w pałacu Staszyca otwarcie zjazdu socjologów, który obraduje przy licznym udziale uczonych ze wszystkich stron Polski.

O godz. 10.30 zagaił zjazd prof. Krzywicki, poczem wybrano prezydjum zjazdu, w skład którego weszli prof. Znaniecki (Poznań), jako przewodniczący, prof. Jan Bystroń (Warszawa), prof. Czarnkowski (Warszawa) i dyr. K. Kornilowicz (Warszawa), jako wiceprzewodniczący. W zjeździe bierze udział przeszło 100 uczestników, a 200 osób obecnych jest w charakterze gości.

Na pierwszem posiedzeniu zjazdu wygłosili prelekcje: prof. Ludwik Krzywicki na temat „Dobory społeczne, a kwestja wzrostu ludności", oraz prof. Jan St. Bystroń na temat „Badania socjologiczne, a planowanie życia społecznego".

Przysypani ziemią

Straż i Pogotowie na miejscu wypadku

Na terenie cegielni Szmerlinga przy ul. Wolskiej 170, znajduje się piaskownia, z której wiele osób, udających się na cmentarz Wolski, kopało piasek do posypywania i porządkowania grobów. Wczoraj rano nieznana starsza kobieta i nieznany mężczyzna, z wyglądu wieśniak, kopali piasek. Nagle zwały piasku obsunęły się, odrzucając kobietę o kilka kroków. Mężczyzna został przysypany. Na krzyk kobiety pospieszyli z pomocą przechodzący obok robotnicy i odgrzebali zasypanego, który pozostawił koszyk i z niewiadomych powodów zbiegł.

Ponieważ w miejscu wypadku zazwyczaj bawią się dzieci okolicznych mieszkańców, zachodziła obawa, że zwałami piasku mógł być ktoś jeszcze przysypany. Zaalarmowano więc straż ogniową, policję i Pogotowie Ratunkowe. Na miejsce wypadku przybyła karetka Pogotowia oraz I i 4 oddziały straży ogniowej. Strażacy zabrali się szybko do roboty i usunęli zwały piasku, jednak na szczęście nikogo nie znaleziono.

Właściciel cegielni zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za nieogrodzenie piaskarni i brak dozoru.

W związku z wypadkiem należy dodać, że przed dwoma tygodniami omal nie doszło do katastrofy w cegielni „Odolana" przy tej samej ulicy pod Nr. 183, gdzie w poszukiwaniu gliny podkopano się aż pod jezdnię, co mogła spowodować neobliczalną w skutkach katastrofę. Właściciel cegielni „Odolana", Jan Szulc, skazany został przez Starostwo Północne na 14 dni bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny.

Na rumowisku spalonej fabryki

Komisja śledcza bada przyczyny pożaru

ŁÓDŹ, 1.11. Na miejsce groźnego pożaru, jaki wybuchł w zabudowaniach fabrycznych Przygórskiego przy ul. Południowej 68 zjechała nadzwyczajna komisja, która przeprowadziła szczegółowe badania.

W skład komisji wchodzili komendant m. Łodzi insp. Elsesser Niedzielski, zast. naczelnika wydz. śled. komisarz Kowalczyk. Przedstawiciele władz wojew. dr. Zomberg i dr. Marcinkowski, z ramienia straży ogniowej komendant Kowalczyk i instruktor Kos, z ramienia inspekcji budowlanej inż. Kralkowski z ramienia Insp. Pracy inspektor Pawłowski oraz z elektrowni łódzkiej inż. Wajnberg.

Badania komisji trwały kilka godzin. Komisja zwiedziła całe rumowisko fabryczne dokonała szczegółowego opisu technicznego, badała przyczyny wybuchu pożaru, a całokształt badań ujęty został w specjalny protokół, który przesłany został prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi do decyzji.

Wyniki badań komisyjnych ze względu na toczące się dochodzenie trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Budowa szosy

wzdłuż letnisk Warszawa—Otwock

Trwają roboty przy budowie szosy Wawer — Radość — Falenica, gdzie układany jest bruk z kamienia polnego. Szosa ta biegnie wzdłuż toru kolejowego przez wszystkie letniska położone na trasie od Anina do Falenicy włącznie. Roboty ziemne są już na ukończeniu, a brukarskie będą niebawem ukończone. Jednocześnie gmina Falenica buduje przedłużenie tej szosy, również wzdłuż toru kolejowego od Falenicy do Michalina.

Omawiana szosa posiada duże znaczenie gospodarcze dla rozwoju podwarszawskich osiedli letniskowych, albowiem stanowi najkrótsze ich połączenie między sobą i z Warszawą, ułatwiając ich rozbudowę, dostawę produktów spożywczych etc.

Czy Francja i Anglja

Osiągnęły porozumienie?

W przededniu obrad genewskich

PARYŻ, 31.10. (PAT). W przededniu rozpoczęcia obrad genewskich opinja publiczna francuska, jakkolwiek w dalszym ciągu przejawiająca optymizm co do rozwoju rokowań dyplomatycznych, pod wpływem pełnych rezerwy głosów londyńskich zachowuje obecnie większą powściągliwość.

Według „Le Petit Parisien", ambasador Clerk w czasie swej wizyty u premjera Lavala poinformował go o stanowisku rządu brytyjskiego co do propozycyj pojednawczych, opracowanych w Paryżu przez rzeczoznawców brytyjskich i francuskich, Ambasador W. Brytanji nie przyniósł rzekomo premjerowi Lavalowi oczekiwanej zgody rządu brytyjskiego na opracowane propozycje rzeczoznawców francuskich i brytyjskich.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WŁOCH

Prasa zbliżona do Quai d'Orsay, spodziewa się, że rząd włoski zrozumie obecną sytuację i będzie starał się ułatwić bieg rzeczy, nie chcąc brać na swoją odpowiedzialność nowego fiasca rokowań. Należy się więc spodziewać, że baron Aloisi okaże się w Genewie bardziej pojednawczy, niż był poprzednio. Pozostałe konferencje dyplomatyczne premjera Lavala również dotyczyły sprawy konfliktu włosko - abisyńskiego.

Nuncjusz apostolski mgr. Maglione, jak słychać, poinformować miał premjera francuskiego o wysiłkach Ojca Św., mających na celu pogodzenie istniejących sprzecznych formuł, zmierzających do pokojowego załatwienia konfliktu, lecz opartych na różnych przesłankach.

POROZUMIENIE FRANCUSKO-ANGIELSKIE

PARYŻ, 31. 10. (PAT). Prasa przynosi pewne informacje na temat porozumienia, które miało być osiągnięte między Francją i Anglją.

Londyński korespondent „Le Petit Parisien" twierdzi, że rząd angielski po otrzymaniu za pośrednictwem ambasadora Clerka od premjera Lavala odpowiedzi na swe pytania, zwrócił się jeszcze do rządu paryskiego o dodatkowe wyjaśnienie kilku punktów. Wyjaśnień tych udzielił premjer Laval w memorandum, wręczonem w sobotę dn. 26 października, rządowi angielskiemu. Dokument francuski zawiera pewne sugestje, dotyczące współpracy angielsko - francuskiej na morzu Śródziemnem w wypadku, przewidzianym w art. 16 paktu. Sugestje te rozważane są obecnie przez ekspertów brytyjskich. Memorandum francuskie z 26 października proponować ma rozciągnięcie współpracy francusko-brytyjskiej na morzu Śródziemnem również i na dziedzinę lotniczą.

Informacje te potwierdza również „L'Oeuvre" w korespondencji z Genewy.

HOARE i EDEN

GENEWA, 31. 10. (PAT). Według opinji panującej w brytyjskich kołach urzędowych, Hoare i Eden w sobotę opuszczą Genewę i udadzą się do Londynu. Decyzja o terminie zastosowania sankcyj zapadnie jutro lub najdalej w sobotę.

ROLA BAR. ALOISIEGO

PARYŻ, 31. 10. (PAT). Havas donosi z Rzymu, że obecność Aloisiego w Genewie nie jest tu uważana za urzędową. Za urzędowego przewodniczącego delegacji uważany tu jest narazie Guido Rocco. Bar. Aloisi ukazuje się według tutejszych komentarzy tylko za kulisami Ligi Narodów w charakterze półurzędowym.

Rola jego polegać ma na udziale w ewentualnych rozmowach o meritum zatargu włosko - abisyńskiego.

WYJAZD LAVALA DO GENEWY

PARYŻ, 31.10. (ATE). Premjer Laval wyjechał dziś o godzinie 13-ej w towarzystwie swego szefa gabinetu Rochata do Genewy, gdzie przybędzie o godzinie 22-ej min. 30. Przed swym wyjazdem premjer Laval odbył w ciągu przedpołudnia kolejne konferencje z ambasadorem włoskim Cerrutim i ambasadorem angielskim sir George Clerkiem.

„Stronnictwo Pojednania"

powstało w Łodzi

ŁÓDŹ, 1.11 (Tel. wł.). Po rozwiązaniu BBWR, grupa ludzi stojących przy Rządzie postanowiła powołać do życia na terenie naszego miasta stronnictwo polityczne pod nazwą „Stronnictwo Pojednania", które zostało już zarejestrowane w łódzkiem Starostwie Grodzkiem.

Na czele nowego Stronnictwa stoi p. mjr. Leiczak.

Pracownicy samorządowi

wobec projektów rządowych

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady naczelnej związków pracowników samorządowych R. P., na którem omawiano szczegółowo kwestję nowej obniżki uposażeń, jaka nastąpić ma wkrótce przez podwyższenie podatku dochodowego.

W wyniku długiej i burzliwej dyskusji przyjęto następującą uchwałę: „W związku z projektami rządowemi w sprawie zrównoważenia budżetu Państwa, Rada naczelna związków pracowników samorządowych R. P. stwierdza, że: 1) świat pracy nie uchylał się i nie uchyla się obecnie od konieczności ponoszenia ciężarów obywatelskich na rzecz państwa, 2) jednak do obowiązku poniesienia tych ciężarów w chwili obecnej winni być pociągnięci jednocześnie i natychmiast wszyscy obywatele, 3) rozłożenie powyższych świadczeń winno odpowiadać zasobom materjalnym i możliwościom finansowym poszczególnych warstw społeczeństwa, 4) nie czyni temu zadość projekt rządowy ściągnięcia 160.000.000 zł. z najsłabszej ekonomicznie warstwy społecznej, jaką jest świat pracy a w szczególności pracownicy samorządowi, 5) również przeczy temu pociągnięcie natychmiastowe świata pracy do ofiar, podczas gdy pociągnięcie do świadczeń na rzecz skarbu państwa licznych warstw społecznych ekonomicznie silniejszych, jest o wiele mniejsze, odsunięte na później i problematyczne w wyniku.

Ponadto Rada naczelna zaznacza, że projekty rządowe nie uwzględniają konieczności natychmiastowego oddłużenia pracowników samorządowych pomimo, że zadłużenie ich jest b. wysokie i zostało spowodowane niejednokrotną już obniżką płac, nieregularną wypłatą poborów oraz koniecznością poniesienia świadczeń na rzecz Skarbu państwa w postaci pożyczek Narodowej i Inwestycyjnej. Również projekty rządowe nie przewidują, równocześnie z obniżką poborów pracowniczych, realnego obniżenia kosztów utrzymania rodziny pracowniczej w postaci zmniejszenia cen na artykuły pierwszej potrzeby, komornego i artykułów monopolowych i kartelowych".

Rada naczelna postanowiła przedłożyć powyższą uchwałę czynnikom rządowym.

Opieczętowanie lokalu

żydowskich wyrębywaczy mięsa

Komisja pod przewodnictwem referenta wydziału dla spraw narodowościowych w Komisarjacie Rządu p. Jerzego Leinwandhändlera, referenta Kom. Rządu p. Stręczyńskiego oraz p. Schmiedtke urzędnika starostwa Warszawa Północ dokonała rewizji i sprawdzenia ksiąg w lokalu Stowarzyszenia handlowców - wyrębywaczy mięsa koszernego przy ul. Dzielnej 15.

Rewizja nastąpiła wskutek szeregu doniesień o nieporządkach panujących w pracy Związku, na którego czele stoją p. Austerlitz oraz dyr. Kac.

Komisja zabrała obfity materjał rzeczowy, księgi kasowe, kwity, rachunki, korespondencje i t. p., które będą poddane szczegółowemu badaniu. Lokal związku opieczętowano.

List rektorów czechosłowackich
do rektorów polskich

Zaognienie w stosunkach polsko - czechosłowackich budzi uwagę w kołach naukowych. Rektorzy wszystkich czechosłowackich szkół wyższych. Uniwersytetów i Akademij podpisali list, jaki w tych dniach wystosował rektorat Uniwersytetu Karola w Pradze do wszystkich Szkół Wyższych w Polsce.

List ten brzmi jak następuje:

Jaśnie Wielmożni Panowie, Drodzy Koledzy.

Wiadomo Wam, na jak smutnych torach znalazły się stosunki polsko - czechosłowackie, które jeszcze niedawno owiane były duchem szczerej i prawdziwej bratniej serdeczności. Nie możemy tu zajmować się kwestją, dlaczego to wszystko się stało. Historja tych ciężkich czasów osądzi kiedyś nasze zasługi i nasze błędy.

Jednak w pismach, które sprawą się zajmują, czytamy po obu stronach, że podstawą tego są jakieś fakty, fatalnie ważne. Jeżeli chodzi naprawdę o fakty, to leżą one we sferze naukowego poznania i przystępne są dla naszych badań.

Dlatego, kierując się szczerą chęcią, aby już nie był rozdmuchiwany zły ogień namiętności, prosimy Was, Drodzy Koledzy, abyście raczyli nas odwiedzić. Wyślijcie do nas ze swego grona delegację, która w Waszym narodzie cieszy się zaufaniem — a my zobowiązujemy się nietylko do bratniego przyjęcia, ale przedewszystkiem do tego, że damy Wam do dyspozycji wszelki materjał, potrzebny do naukowego zbadania faktów, o które chodzi w sporze między naszemi narodami. Zobaczycie na miejscu i na podstawie materjału przekonacie się, jak rzeczy się przedstawiają a potem powiecie nam wprost Wasze zdanie. Jeżeli błądzimy, zapewne znajdą się drogi do naprawy — jeżeli nie błądzimy, zapewne znajdą się drogi, aby przekonanie to stało się znane Waszemu narodowi.

Ze wspomnień o pamiętnym majowym manifeście czeskich pisarzy w 1917 roku czerpiemy naukę, jak wielką moc może mieć głos pracowników na polu nauki, którzy mają być i są wewnętrznem sumieniem narodu i dlatego mocno wierzymy, że manifest, jaki wyszedłby z naszego postępowania a waszej delegacji, przyczyniłby się znacznie do odnowienia dawnej bratniej zgody".

List podpisały rektoraty i dziekanaty następujących Wyższych Uczelni czechosłowackich: Uniwersytetu Karola w Pradze, Uniwersytetu Masaryka w Brnie, Uniwersytetu Komenskiego w Bratysławie, Politechniki w Pradze, Politechniki w Brnie, Wyższej Szkoły Górniczej w Przybramie Wyższej Szkoły Weterynarji w Brnie, Wyższej Szkoły Rolniczej w Brnie, Dziekanat Teologji św. Cyryla i Metodego w Ołomuńcu, Dziekanat Teologji Husa w Pradze, Dziekanat Teologji ewangelickiej w Bratysławie i Rektorat Akademji Sztuki w Pradze.

Wśród pism

ODWAGA CYWILNA

Niedawno temu b. pos. Mackiewicz poruszył w „Słowie" jedną z największych bolączek obecnego naszego życia publicznego — brak odwagi cywilnej:

„W szkole rosyjskiej nauczyliśmy się mieć własne zdanie, pogardę dla tchórzów — dziś u nas panoszy się tchórzostwo cywilne — ale, co gorsza, to ogólne tchórzostwo cywilne nie jest potępiane, tchórzostwo cywilne jest uważane za normalne".

Ludowy „Zielony Sztandar" zauważa z tego powodu:

„Czyja to „zasługa" jak nie tych, którzy już dzieciom w szkole polskiej nie pozwalali mieć własnego zdania, którzy za zdanie i niezależne przekonanie pisali obywatelom karne mandaty, narażali ich na szykany, więzienia i inne najrozmaitsze dokuczliwości? Kto wiatr sieje — zbiera burzę, kto tępi przejawy obywatelskiej odwagi — ten nie ma prawa gorszyć się, że dokoła niego rozrasta się tchórzostwo... że tchórzostwo to zaczyna być uważane za objaw normalny".

ODWRÓT OD CENTRALIZACJI

W „Kurjerze Porannym" pos. Stpiczyński — mając pewne zastrzeżenia przeciw zalecanemu przez płk. Sławka podziałowi nowego Sejmu na grupy regjonalne, gdyż „terytorjalna parcelacja Sejmu wymaga conajmniej przeciwwagi pod postacią platform współdziałania, symbolizujących jedność narodu i państwa i wymagających rozstrzygania zagadnień dla całego państwa, w imię interesów całości, a nie jej terytorjalnych części" — aprobuje jednak w zasadzie tę myśl, ile że:

„Przed naszą polityką wewnętrzną stoi bardzo delikatne, lecz zarazem pilne, piekące już nawet zadanie: trzeba wykonać, bardzo przezornie i spokojnie, odwrót strategiczny od centralizacji ku rozbudowie regjonalnych środków życia publicznego, od biurokracji do uspołecznienia administracji... Pokąd bowiem społeczeństwo nie wytworzy silnych ośrodków ruchu regjonalnego, zorganizowanych dla realizacji regjonalnych planów gospodarczych i kulturalnych, rząd nie może, bez prowokowania niebezpieczeństwa rozpętania anarchji i dzikiej demagogji partyjnej, rozpocząć swego manewru".

IMIENINY P. STAROSTY

„Warszawski Dziennik Narodowy" cytuje okólnik rozesłany przez prezydjum powiatowego związku straży pożarnych w Wysokiem Mazowieckiem do wszystkich straży miejsc., aby wzięły udział w imieninach starosty. Czytamy tam m. in.:

1) Każda Straż Pożarna prześle w przeddzień imienin t.j. 27 październi ka depesze treści następującej... Depeszę tę nadać należy na najbliższej poczcie, oznaczając ją następującym znakiem: „LXP-LX2", wówczas depesza ta kosztować będzie zaledwie 2 zł. 15 gr.

2) Wszystkie Straże na dzień 28 października wydelegują do m. Wysokie Mazowieckie na godzinę 9 rano 1 oficera i 2 szeregowych, wypłacając im z kasy Straży w wysokości 2 zł. od osoby...

3) Każda Straż przekaże za pośrednictwem swych delegatów kwotę zł. 3 na koszty organizacji należytego uczczenia dnia imienin Solenizanta...

Terminowe i należyte wykonanie powyższego, kwalifikować będzie naczelnictwa i zarządy...".

A tu się mówi tyle o oszczędzaniu...

A MIASTA?

„I.K.C." zwraca uwagę, — zapowiedziane dekrety godzą w podstawy gospodarki miast:

„Weźmy dla przykładu choćby taki np. Kraków, gdzie zniesienie opłat od fur wiejskich na rogatkach stwarza w budżecie dziurę, którą najwięksi optymiści obliczają na 600.000 zł. rocznie... Nie jest też tajemnicą, że opłaty za prąd, gaz, wodę stanowią filary budżetu miejskiego...

Powiększenie dochodów przez nakładanie nowych ciężarów — nawet gdyby na to zgodził się rząd i sejm — staje się dla zarządów miast fikcją, zwłaszcza, że przecież prawie jedyni płatnicy podatków miejskich, t. j. właściciele nieruchomości, dotknięci zostaną obniżką komornego.

Jednem słowem, za najgroźniejsze niebezpieczeństwo chwili obecnej uważamy finanse miejskie".

„JAK STARY OPOZYCJONISTA"...

Takiemi słowy określa czwartkowe wystąpienie p. Tytusa Filipowicza w sali „Resursy Obywatelskiej" „Wieczór Warszawski" w ten sposób opisując niektóre momenty zebrania:

„— Winniśmy wdzięczność p. Prezydentowi Rzeczypospolitej — mówił p. Filipowicz — za mianowanie tego rządu.

W tem miejscu publiczność przez powstanie i oklaski zamanifestowała swą solidarność z powyższem oświadczeniem prelegenta.

— Warunkiem jednak odrodzenia gospodarczego — wołał p. Filipowicz — jest odpowiednia atmosfera polityczna. Potrzeba podnieść zaufanie i wzbudzić entuzjazm w społeczeństwie. Musi nastąpić, jak to zapowiedział p. Sławek, era panowania prawa. Powinna być wydana amnestja dla przestępców politycznych i tych, których do występku popchnęła nędza. Trzeba skończyć z Berezą Kartuską. (Huczne oklaski). Ordynacja wyborcza powinna ulec zmianie. (Huczne oklaski).

Nawiazując do ustępu z przemówienia p. wice-premjera Kwiatkowskiego o podniesieniu moralności w życiu publicznem, oświadczył p. Filipowicz, że życie to powinno się opierać na etyce chrześcijańskiej.

— Dziesięcioro przykazań powinno obowiązywać nietylko w życiu prywatnem, lecz także w polityce. Kradzież stu głosów powinna być karana taksamo, jak kradzież stu złotych. Urna wyborcza nie może być zaliczana do miejsc słynących cudami. Należy przywrócić samorząd i usunąć komisarzy.

Ten punkt programu p. Filipowicza został także przyjęty oklaskami.

Listy z kraju

Rozmowa przy portrecie atamana Petlury
o współpracy polsko - ukraińskiej na Wołyniu

Łuck, październik.

Czytając mowę prezesa „Wołyńskiego Ukraińskiego Objednania", posła P. Pewnego, na niedawno odbytym w Łucku kongresie tego ugrupowania, byłem zdziwiony. Prezes Pewny powiedział m. in.:

— Ustosunkowując się honorowo i otwarcie do Rzeczypospolitej Polskiej, jako do państwa wszystkich zamieszkujących je narodowości, odrzucając politykę negacji, jaką zamierzał Wołyniowi narzucić lwowski oportunizm, oparliśmy naszą działalność nie na doktrynach, lecz na wspólnych interesach dwóch narodów, które na jednem mieszkają terytorjum.

TEREN „W. U. O."

Mówi się często, że tego rodzaju efekty — to tylko konjunkturalna ideologja wołyńskich Ukraińców, że to sztuczny prąd nieefektownej dziś petlurowszczyzny.

Trzeba się dokładnie tej sprawie przypatrzeć. Stwierdzić należy przedewszystkiem, że po likwidacji na Wołyniu dywersyj sowieckich i mechanicznem zerwaniu struktury galicyjsko - ukraińskiego separatyzmu, poza „Wołyńskiem Ukraińskiem Objednaniem" niema dziś na Wołyniu innych ukraińskich czy ruskich ugrupowań politycznych i że WUO, zwane również ukraińską przybudówką sanacyjną na Wołyniu, jest obecnie jedyną aktywną wśród ludności prawosławnej partją ukraińską.

Trzeba również zauważyć, że WUO opiera byt swój na coraz większych wpływach wśród kleru ukrainizowanej cerkwi prawosławnej, wśród nauczycieli, urzędników samorządowych, zamożniejszych włościan, niektórych kooperatystów, mieszczaństwa.

Gniazdami WUO są „Proswitjańskie Chaty" po wsiach i „Ridne Chaty" po miastach. Jest ich obecnie około 100, przy każdej istnieje chór ludowy, często teatr amatorski.

Dobre oparcie uzyskało WUO w polsko - ukraińskich kooperatywach, zwłaszcza po ustąpieniu z Wołynia lwowskiego RSUK-a. W tej dziedzinie korzysta WUO z wpływów polskich czynników sanacyjnych na zasadzie współpracy w spółdzielniach polsko - ukraińskich, które należą do wołyńskiego Związku rewizyjnego „Hurt". Jest tych spółdzielni narazie 96, skupiających około 4200 Polaków i ok. 9000 Ukraińców i w tej samej proporcji 3:7 administrowanych przez Polaków i Ukraińców.

Ale najsilniejszą podstawę kompromisowej ideologji WUO dają samorządy: wiejski, powiatowy i miejski, gdzie Ukraińcy współpracują z Polakami, zarówno w radach jak i w administracji.

ROZMOWA Z PREZESEM

Będąc w centrum WUO, trudno odmówić sobie rozmowy z jego prezesem posłem P. Pewnym. Spotkaliśmy się w lokalu „Ridnej Chaty" w Łucku i rozmowę towarzyską przeprowadziliśmy w gabinecie zarządu — na tle ściany, na której wisi portret atamana Petlury.

— Żyjemy tu tradycja — powiedział prezes WUO — że Polak i Ukrainiec winni żyć w zgodzie. Wspólny czyn 1920 roku utrwalił tradycję polsko - ukraińskiego braterstwa broni. Myśmy na Wołyniu nie prowadzili walki przeciwko kulturze polskiej i suwerennym prawom Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy posłuszni testamentowi atamana Petlury, że Wołyń jest integralną częścią ziem Rzeczypospolitej i że Ukraina bez pomocy Polski powstać nie może.

— Jaki jest stosunek WUO do lwowskiego UNDO? — pytam obcesowo.

— Żaden i nie będzie go dotąd, dopóki Ukraińcy galicyjscy nie staną na stanowisku wspólnego państwa i nie zaczną uczciwie pracować na rzecz mocarstwowej pozycji Rzeczypospolitej Polskiej. Zresztą dla nas duchowem centrum Ukrainy jest Kijów a nie Lwów. Wogóle Małopolska — to tragedja Ukrainy. Stamtąd dyskredytowano zawsze Ukrainę...

— A jednak lwowskie centrum ukraińskie ma na Wołyniu pewne wpływy?

— Dziś już prawie żadnych i my ich wogóle tu nie chcemy. Zresztą wpływów lwowskich nie przepuśćmy przez „kordon sokalski", bo nam niszczą ideę polsko - ukraińskiego współżycia i współpracy.

NIEPOKOJĄCE PYTANIA

Tyle p. prezes Pewny.

Przyznam się, że poraz pierwszy w życiu spotkałem Ukraińca, który tak pięknie mówił o potrzebie mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej i tak wielką ujawniał niechęć do tych swoich współplemieńców, którzy ją podrywają. Przyznam się, że znalazłszy się sam z sobą nie mogłem znaleźć uspokajającej odpowiedzi na sunące się zewsząd pytania:

— Czy ten program odpowiada rzeczywistości wołyńskiej i nie jest raczej jej poetyczną antytezą? Czy ukraińska ludność Wołynia znajdzie w nim odbicie swych pragnień? Czy budzenie wiary w realizm tego programu nie wywołuje w społeczeństwie polskiem fatalnych złudzeń?

Tej nocy długo nie mogłem usnąć, gdyż dręczyły mnie „sieromachy" tych pytań....

T. Opioła.

Kompilkacje
W przemyśle włókienniczym
zapowiadają się w listopadzie

ŁÓDŹ, 1.11. Jak donosiliśmy Związek Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego Woj. Łódzkiego przed kilku jeszcze dniami za pośrednictwem inspektora okręgowego pracy do Związków Zawodowych projekt nowej umowy zbiorowej wystawiającej szereg żądań.

Projekt był przedmiotem narad centralnego zarządu klasowego Zw. Włókieniarzy, przyczem został przez związek odrzucony.

W środę do okręgowego inspektora pracy III okręgu w Łodzi Związek Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego Woj. Łódzkiego nadesłał pismo w którem oficjalnie wypowiada obowiązującą umowę zbiorową z dniem 31 b. m. na okres miesięczny tak, iż z dniem 30 listopada r. b. w razie nieprzedłużenia umowa zbiorowa w przemyśle zarobkowym wygasa.

W piśmie swem Związek Zarobkowy wyjaśnia, że zasadniczo nie dąży do stanu bezumownego, jednak z konieczności musi podjąć rokowania w sprawie rewizji treści dotychczasowej umowy, w części dotyczącej opustów dla przemysłu na prowincji, podstaw zasadniczych samej umowy przeciętności zarobkowych stawek, t. j. wypłacania stawek gdy 51 proc. robotników osiągnie normy zarobkowe i t. d.

Wobec tego, że na posiedzeniu swem Związek Klasowy wypowiedział się kategorycznie przeciw żądaniom Zw. Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego spodziewać się należy w okresie listopada ostrych komplikacyj w przemyśle włókienniczym.

Tania nauka
w szkołach zawodowych

Ministerstwo Oświaty ustaliło nową taryfę opłat w szkołach zawodowych, która przewiduje wyjątkowo niskie opłaty na kursach urządzanych dla dokształcania zawodowego.

Tak np.: na kursach rękodzielniczych, snycerstwa i rzeźbiarstwa dla rzemieślników przemysłu drzewnego i kamieniarskiego — pobierana będzie opłata w wysokości 3 zł. miesięcznie. Na żeńskich kursach kroju i szycia — 5 zł. miesięcznie, a na wędrownych kursach prowadzonych przez państwo szkoły żeńskie po wsiach tylko 2 zł. miesięcznie.

Przysługuje jednorazowa odprawa
wdowie po zmarłym ubezpieczonym

W Królewskiej Hucie Z. U. P. U. odmówił wdowie po ubezpieczonym wypłacania jednorazowej odprawy, twierdząc, że wdowie przysługuje tylko prawo żądania zwrotu stawek ubezpieczeniowych.

Słuszność żądań wdowy podzielały również instancje wyższe jak Urząd Wojewódzki w Kielcach i Min. Opieki Społecznej. Od tych decyzji Z. U. P. U. w Królewskiej Hucie odwołał się do Najwyższego Trybunału Administracyjngo, który orzekł, że prawo do jednorazowej odprawy pochodzi od praw męża, a zatem jeżeli prawo do jednorazowej odprawy przysługiwało ubezpieczonemu, to przysługuje również i rodzinie po zmarłym ubezpieczonym.

Milczący świadkowie
morskich tragedyj

GDAŃSK, 1. 11. W urzędzie dla Spraw Rozbitków (Starndhauptmann) znajduje się szereg łodzi i kajaków znalezionych na morzu bez pasażerów.

Są tam między innemi żaglówka z napisem „Sokół — Gdynia" o długości 5 m. i szerokości 1,9 m., kajak z napisem „Gdynia" — koloru biało-czerwonego o długości 3,5 m., biały kajak z napisem „Małgosia — Gdy. 104", kajak niebiesko - zielony o długości 5,3 m. i szerokości 0,8 m., kajak z napisem „Gdynia 2" o długości 4,8 m. i szerokości 0,7 m. pomalowany na zielono i niebiesko.

Wszystkie te łodzie i kajaki pochodzą, jak same nazwy wskazują z terenu polskiego. Niektóre z nich porwane zostały być może z brzegu przez silne fale morskie, reszta kryje w sobie jakieś nieznane, niezbadane tragedje, które rozegrały się gdzieś na pełnem morzu i pochłonęły nieostrożnych, śmiałych żeglarzy.

Program pobytu
węgierskiego ministra oświaty

Jak się dowiadujemy, ustalony został program wizyty węgierskiego ministra oświaty Homana w Warszawie. W pierwszym dniu pobytu w stolicy min. Homan dokona otwarcia nowej placówki naukowej w Warszawie, Instytutu Węgierskiego, który powstaje dla studentów polskich wyższych uczelni.

Pozatem przewidziane jest zwiedzenie szeregu szkół, m. inn. szkoły powszechnej im. bohatera polsko - węgierskiego gen. Bema.

We wtorek min. Homan udaje się do Wilna i Krakowa.

Opłaty zamiejscowe
przy wrzucaniu listów do skrzynek autobusowych

W związku z wprowadzeniem skrzynek pocztowych na autobusach międzymiastowych i podmiejskich, wydane zostało wyjaśnienie Dyrekcyj Pocztowych, iż bez względu na odległość przesyłki i listy wrzucane do tych skrzynek muszą być frankowane według taryfy zamiejscowej, t. j. 15 gr. dla pocztówki i 25 gr. dla listu zwykłego.

Samochody na kredyt
Ułatwienia Izby Przem.-Handl. w Warszawie

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie przystąpiła do opracowania projektu ustawy o zastawie rejestrowym nabywanych samochodów.

Zamierzona ustawa miałaby na celu ułatwienie nabywania samochodów na kredyt. Zastaw rejestrowy nie krępując nabywcy dawałby jednocześnie sprzedawcy pierwszeństwo zaspokojenia resztującej ceny sprzedażnej z sumy uzyskanej z ewentualnej egzekucyjnej sprzedaży samochodu. Tem samem upadałaby w znacznej mierze potrzeba przy sprzedaży samochodów nawet na dłuższy kredyt żądania dodatkowych zabezpieczeń, których wszak nie zawsze nabywca dostarczyć może.

Opracowany przez Biuro Izby projekt oparty jest na zasadzie ustanowienia na samochodzie zastawu, który powodowałby takie same skutki jak zastaw ręczny, jakkolwiek samochód pozostawałby w posiadaniu nabywcy. Rejestr zastawowy prowadzony byłby przez wojewódzkie władze administracji ogólnej przy rejestrze samochodów dopuszczonych do ruchu na drogach publicznych.

Projekt w najbliższym czasie ma być przedyskutowany na Komisji Prawniczej Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Proces kobiety-wampira
przed Sądem Najwyższym

Na wokandzie Izby karnej Sądu Najwyższego znajdzie się w dniu 6 listopada niezwykle sensacyjna sprawa kobiety - wampira. Rozpatrzona zostanie skarga kasacyjna obrońcy, Stefanji Czyczeczkiewiczowej, wieśniaczki z pod Kobrynia w woj. poleskiem, stanowiącej rzadki typ kobiety zbrodniarki.

Czyczeczkiewiczowa wtrąciła przez fałszywe oskarżenie do więzienia swego męża, oskarżając go o kradzież, a gdy ten odbył półroczną karę więzienia, usiłowała go zgładzić przy pomocy swego parobka. Gdy zbrodnia się nie udała, dla zatarcia jej śladów kobieta - wampir wtrąciła do bagna niedoszłego pomocnika zbrodni.

W dwóch instancjach kobietę-wampira skazano na 12 lat więzienia z uwagi na wyjątkowe napięcie złej woli.

Poziomki w październiku

W miejscowości Esztergom na Węgrzech w ogrodzie jednego z urzędników dojrzały poziomki. Są one soczyste i smaczne, tak jak dojrzewające w normalnym czasie.

Sercom, które przestały bić

Zaduszki na cmentarzach warszawskich

Przed długim, czerwonym murem powązkowskiego cmentarza piętrzą się stosy zielonych, iglastych wianuszków i bielą zdaleka śnieżne główki chryzantem — melancholijnych kwiatów późnej jesieni.

— Po ile te chryzantemy?

— 60 gr. doniczka, jedna w drugą śliczne paniusieczku. — Sprzedawczyni opatulona w grube chusty i swetry usłużnie wybiera kwiaty, podsuwa pod same oczy. A może wianuszek? Są tańsze i droższe — ze świerku i szyszek po 40 — 60 gr., a ze srebrzystego mchu i koraliny nawet po 20; kto uboższy i za 10 gr. gałązeczkę kupi — byle na smutnym, kamiennym grobie coś zielonego położyć, najskromniejszy choćby dowód pamięci.

PRZY GROBACH ZASŁUŻONYCH.

Tłoku na cmentarzu niema. W najstarszej części Powązek spoczywają ci, co pomarli już bardzo dawno, 100 i więcej lat temu — kto o nich pamięta? Ci, którzy po nich płakali śpią już także snem wiecznym — o kilka kwater dalej... Alejki, na dzisiejszy dzień święta umarłych starannie wymiecione z pożółkłych liści świecą pustką, zrzadka tylko zabłąka się w tę stronę cmentarza ktoś ciekawy, kto szuka grobów ludzi zasłużonych. Literaci, artyści, muzycy, poeci, wielcy żołnierze różnych epok i przekonań leżą tu taj obok siebie, nazawsze pogodzeni.

Ogromna płyta z szarego kamienia powleczonego gdzieniegdzie pleśnią bije w oczy napisem wyrytych liter: Moniuszko. I nic więcej — tylko to jedno, jedyne słowo, które mówi samo za siebie, nie potrzebuje komentarzy, wyjaśnień, kto zacz, kiedy żył i umarł, kogo osierocił. Na grobie, wokół tego niezapomnianego dla wszystkich imienia leżą małe, skromne wianuszki i krwisto-czerwone dalje — jak krople świeżej krwi.

W labiryncie grobów natrafia się co chwila na groby tych, którzy uwiecznili się w pamięci wielu pokoleń. Strzelisty pomnik z czarnego granitu — Narcyzy Żmichowskiej, co „Ludziom służyła, prawdy szukała, miłością żyła". Oryginalny pomnik Wacława Szymanowskiego — nad którym pochylają głowy dwie muzy płaczące z rozwianym włosem, w czarnym granicie wykute. Dalej grób Zygmunta Noskowskiego, zasłany grubym całunem świerkowego igliwia i pomnik pięciu poległych; jeszcze nieprzystrojony, ale znajdzie się przy nim z pewnością — jak co roku w święto umarłych — gruby wał białych i rdzawych chryzantem, zapłoną świeczki zielonawym i błękitnym płomykiem. Groby bohaterów — pięciu poległych, ks. Skorupki, powstańców 1863 r. otaczane są szczególną pieczą — o ich grobach musi myśleć cały naród, bo bliscy im, związani węzłami krwi i serca dawno już nie żyją.

Przy katakumbach — szary, skromny grób żołnierza — wyrzeźbiona tarcza, szabla i orzeł z rozwiniętemi skrzydłami. Cyprjan Godebski — pułkownik 8 pułku wojsk polskich, członek Tow. Król. Nauk, poległ pod Raszynem...

Z boku wyjątek z wierszy legjonowych Godebskiego:

„Krótkie w czasach krwawych
trąb wojennych przerwy
Przyjemnym poświęcali zabawom Minerwy"...

Niedaleko stamtąd — grób z ogromną, żelazną armatą, naturalnej wielkości. Żelazo już pordzewiałe od wilgoci i starości. „model" armaty arcyprzestarzały — podpis wyjaśnia jej znaczenie: Jędrzejowi Węglowskiemu — wynalazcy żelaznych wałowych lawetów".

MATKI, KTÓRYCH SZCZĘŚCIE ZGASŁO.

Im dalej od historycznych grobów, ocienionych gęstwiną drzew — tem świeższe groby i kwiaty na nich — tem większy tłum odwiedzających. Tu i ówdzie mokną jeszcze wstęgi żałobne od wieńców ze świeżych goździków i róż. Napisy smutne, żałosne i wzruszające, czasem krótkie, godzące swą lakoniczną wymową prosto w serce — czasem długie, pretensjonalne wybuchy żalu, ujętego w nieudolne rymy.

Przed grobem z czarego granitu stoi kobieta w żałobie. Na płycie czytam napis: „Zgasłemu szczęściu — żona". Data z przed lat kilkunastu — ale z tej zgarbionej postaci, bladej twarzy i smutnych oczu bije żal żywy i świeży, jakby „to" — to najstraszniejsze stało się dopiero wczoraj.

Przy grobach dzieci najwięcej kwiatów — żółtych i pomarańczowych dalij, różowych stokrotek, nawet spóźnionych bratków. Musi być wesoło, jasno, kwieciście jak w dziecięcym ogródku przy domu, gdzie maleństwa bawiły się w piasku; plotły wianuszki ze stokrotek do zabawy „w ślub". Matki pamiętają najlepiej co dzieciom trzeba — i najwięcej też matek na cmentarzu się spotyka — serca matczyne nie umieją zapominać...

NA CMENTARZU WOJSKOWYM I BRÓDNIE.

Na cmentarzu wojskowym sterczą żałośnie ku niebu śmigła lotnicze, ranią serce okrutne napisy: zginął śmiercią lotnika przeżywszy lat 20, 22, 27-8. Sam kwiat męskiej młodzieży zwarzony w zaraniu młodzieńczych porywów i zapału. I tu także najczęściej płaczą matki — czasem młodziutkie narzeczone — które urzekł kiedyś czar lotnika-zuchwalca, co niebo i żywioły zwyciężać pragnął...

Na Bródnie — cmentarzu ubogich — najsmutniej. Zrzadka tylko kładzie ktoś na grobie kosztowne chryzantemy — biedota kupuje skromne wianuszki z mchu, lub przynosi na grób wypielęgnowaną w domu prymulkę. Niema marmurowych, granitowych pomników, rzeźbionych aniołów, popiersi — ot, kupka żółtej, gliniastej ziemi, skąpo trawą porośnięta, całunem jesiennych liści litościwie przez wiatr przysłonięta.

Ale wszystkie groby — te biedne i te bogate, ukwiecone z Powązek — jedną mają wymowę: przeraźliwą melancholję utraconego raz na zawsze skarbu życia.

(a. o.).

LISTOPAD	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
2	6–33	16–8
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
SOBOTA	12–23	20–46
	Dł. dnia	Ubyw.
	9–35	7–11

Dziś: Dzień Zaduszny
Jutro: św. Huberta

KINA

ACRON: „Przeor Kordecki" i „Kopciuszek".
ADRIA: „Folies Bergeres".
ANTINEA: „Król Królów".
AS: „Wesoła Zuzanna" i „Czterech Dżentelmenów".
AMOR: „Bal w Savoyu" i „Powrót Sherlocka Holmesa".
APOLLO: „Panienka z Poste Restante".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM: „Epizod" i rewja.
COLOSEUM MAŁE: „Spełnione sny" i „Czy Lucyna jest dziewczyną".
CORSO: „Bez nazwiska" i rewja.
ELITE: „Skandale miljonerów" i „Legong".
ERA: „Pieśń zdobywa świat" i „Kwiaciarka z Prateru".
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku".
FORUM: „Żółty detektyw" i „Kapitan Konkoran".
ITALIA: „Czar młodości".
KOMETA: „Golgota".
KINO MIEJSKIE: „Kaprys Hiszpański".
KINO PAR. ŚW. ANDRZ.: „Pilnuj swego męża" i dodatki.
LOS: „Roześmiane oczy".
MAJESTIC: „Oczy Czarne".
MARS: „8 godzin dr. Morgana" i „Miłość dla początkujących".
MASKA: „Harmonja" i „Dwaj hultaje".
MEWA: „Imitacja życia" i „Żywy Zastaw".
MUCHA: „Tajemnica Peraku" i „Miki aktorem".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Piotruś" i „Uciekinierzy".
OKO PRASKIE: „Bengali" i dodatki.
PAN: „Dwie Joasie".
PETIT TRIANON: „Niebezpieczny flirt" i „Malowana zasłona".
POPULARNY: „Młody las" i rewja.
PRAGA: „Żona z ogłoszenia" i rewja.
RAJ: „Śluby ułańskie" i „Dajcie im żony".
RENA: „Azef" i „Hanka".
SFINKS: „Ilonka" i rewja.
SOKÓŁ: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Wesoły biegun".
ŚWIATOWID: „Bosambo".
ŚWIAT: „Jestem zbiegiem" i „Wróg kobiet".
TON: „ABC miłości" i „Byli sobie dwaj hultaje" z Flipem i Flapem.
VARIETE: „Teraz i zawsze" i „Synowie Pustyni".
UCIECHA: „Mała mateczka".
UNJA: „Antek policmajster" i rewja.

Wypadki i kradzieże

Ujęcie sprawców kradzieży. Po dokonaniu kradzieży w mieszkaniu płk. emerytowanego Jana Jodko, przy ul. Pogonowskiego 25, na Żoliborzu, złodzieje skradli futra, garderobę, biżuterję i różne przedmioty, wartości około 5.000 zł. Na skutek dochodzenia, przeprowadzonego przez urząd śledczy zatrzymano sprawców kradzieży. Są to: Gerszon Borensztajn (Czerniakowska 140) i Józef Czerwiński (nigdzie niemeldowany). Nadto aresztowano znaną i wielokrotnie karaną paserkę, Ryfkę Tupfmanową, (Krochmalna 34). W czasie rewizji w jej mieszkaniu znaleziono części skradzionych przedmiotów, które zwrócono właścicielowi. Wszystkich zatrzymanych osadzono w więzieniu.

Pod pociągiem. Na Okęciu przed przystankiem kolejowym Okęcie-Lotnisko, została potrącona przez pociąg Zofja Jedrzejakówna, robotnica, (Okęcie). Ogólnie potłuczoną opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Samobójstwo na cmentarzu żydowskim. Na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej 49, otruła się nieznaną substancją jakaś kobieta, lat około 50-ciu. Desperatkę nieprzytomną i w stanie ciężkim przewiózł lekarz do szpitala na Czystem.

Pod wozem. Przed domem Leszno 102, został przygnieciony wozem do muru Czesław Kordowski, woźnica, (Nowe Miasto 10). Doznał on złamania prawej kości biodrowej i potłuczenia nóg. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Walka konkurencyjna. Właścicielka jednego z zakładów pogrzebowych przy ul. Chłodnej zameldowała w komisarjacie, że już od dłuższego czasu nieznany i nieuchwytny sprawca, zdziera nazwę i adresy firmy, umieszczone u dołu klepsydr, nalepianych na gmachu szpitala św. Ducha. Postanowiono roztoczyć nadzór przed wejściem do tegoż szpitala, ażeby pochwycić sprawcę nieuczciwej konkurencji.

Przy pracy. Przy ul. Handlowej 8, robotnik Mieczysław Marczak, (Kuflewska 4), w czasie pracy, doznał urwania w maszynie dwóch palców, oraz zmiażdżenie również dwóch palców prawej ręki. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala Przemienia Pańskiego.

Wypadek samochodowy. Na rogu ul. Brackiej i Żórawiej, samochód potrącił Teodora Wiśniewskiego, woźnego, (Terespolska 15). Został on opatrzony w ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie lewej ręki.

Dzisiejsze premjery

„Łańcuch" w teatrze Nowym

Dziś po raz pierwszy na scenie **Teatru Nowego** ukaże się sztuka współczesna w 4 aktach p. t. „Łańcuch" pióra utalentowanej młodej dramatopisarki, Janiny Morawskiej, która pierwszym swoim debiutem („Sobowtór") przed paru laty na scenie teatru Solskiej na Żoliborzu zwróciła nader życzliwą uwagę całej krytyki stołecznej. Nowa sztuka p. Morawskiej otrzymała aktrakcyjną obsadę naczelnych ról kobiecych, w osobach: Ireny Solskiej, Jadwigi Smosarskiej i Mili Kamińskiej. W głównych rolach męskich: Jerzy Roland i Jerzy Woskowski. Inne role pp.: Różańska, Małynicz, Dereń, Karczewski i Norski. Inscenizacja i reżyserja sztuki — Stanisławy Wysockiej, dekoracje Zofji Węgierkowej.

„Kordjan" w teatrze Polskim

Dziś w sobotę ukaże się — z cyklu wielkiej twórczości dramatycznej rodzimej — na scenie **Teatru Polskiego** arcytwór monumentalnego teatru Polskiego „**Kordjan**" w nowej inscenizacji Leona Schillera. Rolę tytułową w „Kordjanie" odtworzy jeden z najpiękniejszych talentów młodego pokolenia aktorskiego, Marian Wyrzykowski, Józef Węgrzyn gra Nieznajomego, Samborski — Wielkiego Księcia, Piaskowska — Violettę, Borowska — Laure, Socha—Cara, Halska — Imaginację, Andryczówna — Strach, Buszyński — Prezesa, trzy osoby Prologu — Socha, Kreczmar i Damięcki, Wierciński — Szatana, Żukowski — Archanioła, Maliszewski — Grzegorza i inni. Dekoracje St. Jarockiego, muzyka R. Palestra.

Na dzisiejsze przedstawienie i jutrzejsze niedzielne, wszystkie bilety do nabycia dla publiczności, bowiem premjera prasowa odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Początek „Kordjana o godz. 7.30 wiecz.

Karkołomne skrzyżowanie ulic

przy zbiegu Siennej i Wielkiej

Przy zbiegu ul. Wielkiej i Siennej miasto przeprowadza od kilku dni naprawę jezdni. Roboty brukarskie polegają na podniesieniu poziomu tych ulic w miejscu skrzyżowania. Skutkiem tego obie ulice są w tem miejscu rozkopane na przestrzeni ok. 30 m. Niestety — nie pomyślano o tem, by wieczorem względnie w nocy — oświetlić należycie naprawiany odcinek ulic, przez co zarówno przechodnie jak i pojazdy, pozbawieni wyraźnych znaków ostrzegawczych, wpadają w prawdziwie wilcze doły.

Byłoby pożądane, żeby kierownictwo robót w czas pomyślało o należytem zabezpieczeniu wspomnianego odcinka, zanim dojdzie do jakiegoś większego nieszczęścia. Jak nas informują, podobne niedomagania przy robotach brukarskich, dzieją się i na innych ulicach, powodując nietylko zamęt w komunikacji, ale niejednokrotnie narażając również przechodniów na nieszczęśliwe wypadki.

Ogłoszenia drobne

A) Złoty tygodniowo, Żyrandole, Radjoodbiorniki, Patefony, Wyżymaczki, Naczynia aluminjowe. Chłodna 42/13, 679-17, Pańska 40/22.

Muzeum Marynarki Wojennej

powstanie przy Muzeum Wojska

Na posiedzeniu komitetu nadzorczego Muzeum Wojska, z inicjatywy prezesa tegoż komitetu, gen. Sosnkowskiego zapadła uchwała utworzenia działu marynarki wojennej. Twórcy tego projektu należycie docenili niezmierną wartość działu marynarki wojennej. Dział ten bowiem stanie się naszym czynnikiem propagandowym.

Na siedzibę przyszłego Muzeum Marynarki projektodawcy chcą uzyskać gmach dawnego arsenału polskiego przy ul. Długiej w Warszawie. Frontowa oficyna tego gmachu, nosząca wyraźne cechy późnego Odrodzenia, wzniesiona została przez króla Stefana, jako dom inwalidów wojennych, jeden z pierwszych zakładów tego rodzaju w Europie.

W roku 1688, a zatem prawie trzysta lat temu gmach ten odbudowany został przez Władysława IV i przeznaczony na arsenał budowniczy i składowy pod kierunkiem Pawła i Krzysztofa Grodzickich „Starszych nad Armatą" chlubnie zapisanych w dziejach naszej wojskowości. W okresie Królestwa Kongresowego, dyrektor arsenału, beznogi inwalida płk. Ledóchowski urządził w kilku salach pierwsze muzeum wojskowe, gromadząc i skrzętnie przechowując oręż, chorągwie i sztandary dawnych polskich pułków. Tu wreszcie rozgrywały się zacięte walki o niepodległość w latach 1794 i 1830.

Niema chyba na ziemiach polskich domu, któryby bardziej od gmachu arsenału warszawskiego wiązał się z historją wojska polskiego.

Gmach ten o tak pięknych tradycjach wojska polskiego, odpowiednio przystosowany, bez zmian zasadniczych, będzie mógł służyć jako muzeum marynarki wojennej.

TEATRY

TEATR WIELKI OPERA: dziś „**Rigoletto**" z Adą Sari i Bałabanem. W niedzielę o 12-ej poranek dla dzieci i młodzieży — „**Wieszczka lalek**", o godz. 3.30 „**Traviata**" z A. Sari, wieczorem „**Rose Marie**".

TEATR NARODOWY: dziś i w niedzielę „**Pan Damazy**", w niedzielę o godz. 3.30 pp. „**Stare wino**". W pierwszych dniach przyszłego tygodnia premjera „**Przepióreczki**" Żeromskiego w reżyserji i z udziałem Osterwy.

TEATR POLSKI: dziś o godz. 7.30 wiecz. premjera „**Kordjana**" Słowackiego w reżyserji Schillera, z Węgrzynem, Samborskim, Wyrzykowskim (tyt.), Piaskowską, Borowską, Sochą, Halską, Andryczówną, Buszyńskim, Kreczmarem, Damięckim, Wiercińskim, Żukowskim, Maliszewskim i innymi. W niedzielę o godz. 3 pop. „**Król Lir**".

TEATR NOWY: Dziś premjera prasowa sztuki współczesnej „**Łańcuch**" Janiny Morawskiej. W niedzielę o g. 3.30 pop. „**Powrót mamy**".

TEATR LETNI: dziś „**Dom otwarty**". W niedzielę o godz. 4 pop. „**Muzyka na ulicy**" z Dymszą, Zniczem i Hnydzińskim.

TEATR MAŁY: dziś komedja Shaw'a „**Żołnierz i bohater**". Poniedziałek abonament 6-G. W niedzielę o godz. 3.30 pop. „**Żołnierz i bohater**".

TEATR ATENEUM. Ostatnie dni „**Marcowego kawalera**" oraz „**Majstra i czeladnika**" ze St. Jaraczem i St. Perzanowską w rolach głównych. W przyszłym tygodniu premjera „Turonia" Żeromskiego w reżyserji Perzanowskiej.

TEATR KAMERALNY: Dziś dramat Żeromskiego „**Ponad śnieg**". Najbliższą premjerą będzie „**Budowniczy Solness**" Ibsena z Adwentowiczem.

INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „**Teorja Einsteina**" w reż. Osterwy.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „**Epoka tempa**" z Malicką.

TEATR WIELKA REWJA: Ostatnie przedstawienia „Kawiarenki" Benatzky'ego. 4 b. m. premjera wiedeńskiej rewji z Grünbaumem i Farkasem na czele.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „**Wesoła jesień**".

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „**Z przedziałkiem**". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „**Ostatni walc**".

TUROŃ ST. ŻEROMSKIEGO W ATENEUM

Cieszące się powodzeniem widowisko złożone z „Marcowego kawalera" i „Majstra i czeladnika" w pierwszej połowie listopada zejdzie z afisza, ustępując miejsca uroczystej premjerze „Turonia", wystawianej ku czci wielkiego pisarza z okazji 10-tej rocznicy zgonu.

W roli Szeli wystąpi Stefan Jaracz, w pozostałych rolach: E. Bonacka, J. Kossowska, M. Bay Rydzewski, S. Bryliński, J. Chodecki, J. Łuszczewski, E. Poreda, K. Tomaszewski, H. Ładosz, J. Orlicz, K. Tomaszewski, R. Wyspiański i inni.

Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, dekoracje Władysława Daszewskiego.

RADJO

WARSZAWA

Sobota, dn. 2 listopada

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Konc. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka dla kobiet. 14.30 Muzyka (pł.). 15.00 Obrazek elegijny Marji Krüger p. t. „Odwiedziny". 15.15 Nasz handel morski. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Aud. religijna z Poznania w wyk. Chóru Kościelnego. 16.00 Lekcja jęz. franc. 16.15 Koncert kameralny z Konserwatorjum Warsz. Marin Marais: Pięć tańców starofrancuskich. 16.30 Skrzynka techn. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Bron. Rutkowski. 17.00 Naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie p. t. „Brama niebieska" — wygł. ks. prof. B. Pągowski. 17.50 „Najmłodsze z wielkich miast polskich — Sosnowiec" — pogad. (z Katowic). 18.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Nurek" wg. F. Goetla (wznowienie) (ze Lwowa). 18.30 Przegl. wydawnictw. 18.40 Pogad. społeczna. 18.45 W. A. Mozart: Kwintet Es-dur na instrumenty dęte i fortepian (pł.). 19.00 „Przegl. roln. prasy". 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Konc. solistów. Wyk.: Z. Rabcewiczowa (fort.) i Z. Adamska (wiolonczela). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Aud. dla Polaków z zagranicy. 21.30 „Widma" — sceny liryczne do słów Adama Mickiewicza z muzyką Moniuszki. 22.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn.

Niedziela, 3 listopada.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 9.03 „Gazetka rolnicza". 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Progr. na dzień bież. 10.00 Muz. (pł.) 10.30 Naboż. z Katedry św. Jana w Warszawie. Kazanie „Dobroć — niebo ku ziemi nachyla" — wygł. ks. prof. dr. M. Klepacz. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Por. muzyczny (z Łodzi). W przerwie o godz. 13.00: Fragment słuchowiskowy z dramatu C. K. Norwida „Noc tysiączna druga" (z Wilna). 14.00 Nowela M. Rudnickiej p. t. „Kazus". 14.20 Muzyka (pł.). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Bal w świetlicy" — obrazek dla dzieci młodszych (z Katowic). 16.15 Konc. Ork. Dętej Pracow. Tramwajów i Autobusów Miejsk. 16.45 „Cała Polska śpiewa". Koncert Chóru Męskiego „Echo" (z Torunia). 17.00 Muz. tan. w wyk. M. Ork. P.-R. 17.40 „Migawki regjonalne" — aud. muz.-słowna (z Krakowa). 18.00 Utwory fort. J. Sibeliusa w wyk. Kosti Vehanen'a. 18.30 Słuchowisko Z. Nałkowskiej p. t. „Noce Teresy" (wznowienie). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.13 Konc. rekl. 19.28 Wiad. sport. 19.35 Muz. salon. w wyk. A. Sandlera ze swą orkiestrą (pł.). 19.45 „Co czytać" — nowości poetyckie. 20.00 Konc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego z udziałem H. Ostrowskiej (śpiew). 20.45 „Wyjątki z pism J. Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Jesień panie de Facto". 21.30 „Nad brzegami jeziora Trockiego" — feljeton. 21.45 Wiad. sport. 22.00 „W dzień św. Huberta" — aud. muz.-myśliwska (ze Lwowa). 22.45 Muz. lekka i tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

KWARTET SMYCZKOWY ROTHSCHILDA W KONSERWATORJUM

We wtorek 5-go bież. mies. o godz. 20.15 wystąpi jedyny raz w sali Konserwatorjum znakomity wiedeński Kwartet Smyczkowy Rothschilda, jeden z najlepszych zespołów kameralnych w Europie. W programie kwartety: A-moll Schuberta, Es-dur Beethovena i F-dur Ravela. Cały program wykonany będzie z pamięci. Bilety sprzedaje kasa teatralna Al. Jerozolimska 33.

Złe przeczucia asystentki

Zeznania biegłych w procesie prof. Meissnera

Po przerwie w późnych godzinach wieczorowych w procesie prof. Meissnera zeznawali świadkowie.

Dalszemi osobami przesłuchiwanemi przez Sąd były asystentki kliniki, p. Ocetkiewiczówna, Płusówna, Stankiewiczowa. Zeznawały one o przebiegu wypadków na sali operacyjnej, o robieniu zastrzyku Drabikowi oraz momentach, w których dr. Trzebiński był na sali operacyjnej. Zeznania te powtarzają się kolejno w ogólnych zarysach. Uderzające jest, że w obecnym procesie olbrzymia ilość świadków zaslania się brakiem pamięci, co może wydawać się usprawiedliwione z uwagi, że chodzi o ustalenie drobnych fragmentów, niespostrzeganych podczas absorbujących zajęć na sali operacyjnej. Fragmenty te jednak mają duże znaczenie dla wyświetlenia, kto był pierwszy na sali operacyjnej: dr. Trzebiński czy prof. Meissner. W razie ustalenia jednej lub drugiej ewentualności wyłania się kwestja, czy istniała możliwość zbadania serca Drabika.

Ocetkiewiczówna twierdzi, że gdy robiono zastrzyk Drabikowi prof. Meissner był na sali. Płusówna ustala moment, gdy po ukończeniu operacji prof. Meissner odezwał się do dr. Trzebińskiego: „Ja swoje zadanie ukończyłem, teraz niech kolega weźmie pacjenta pod swoją opiekę".

Podczas popołudniowego posiedzenia Sądu, sala rozpraw była wypełniona po brzegi publicznością, składającą się przeważnie ze sfer lekarskich. Duży odsetek stanowiła młodzież studjująca. Z zeznań Stankiewiczowej wynika, że Drabik przed operacją musiał iść zważyć się do pobliskiej apteki, albowiem w państwowej klinice wagi nie było.

— Czy tak było zawsze? Chorego posyłano do apteki?

— Tak.

Roentgenograf Urbanowicz słyszał słowa doktora Trzebińskiego, wypowiedziane do prof. Meissnera tuż przed zaczęciem operacji: „Jest dobrze, będę w pobliżu". Jak wiadomo, dr. Trzebiński zaprzecza, jakoby wyraził się „Jest dobrze". W śledztwie świadek zeznał, że dr. Trzebiński pochylał się nad piersią pacjenta, czy ze słuchawką, tego nie widział, ale widział w ręku lekarza zegarek.

Obrońca: — Czy i teraz pan taksamo zeznaje?

— Taksamo, tylko może fakty inne... (śmiech na sali).

— Czy profesor prosił, żeby pan zeznawał dla niego korzystnie?

—Nie.

ZŁE PRZECZUCIA

Dłuższe zeznania wobec licznych pytań, zadawanych przez prokuratora, składała młodsza asystentka kliniki, p. Berezowska. Ona to spotkała dr. Trzebińskiego na korytarzu nie wspominając o operacji, jaka czekała Drabika, prosiła lekarza, aby przychylił się do tego, by prof. Meissner nie dokonywał operacji. Miała bowiem złe przeczucia.

— Dlaczego pani miała owe złe przeczucia i jaka była ich podstawa?

— Chciałabym, aby się coś stało, coby uniemożliwiło dokonanie operacji, może badanie wewnętrzne... Rozmawiałam o tem z doktorem Trzebińskim prywatnie i w sposób czysto towarzyski.

— Czy często ma pani takie przeczucia w pracy zawodowej?

— Dotąd pierwszy wypadek.

— Czy może pani jest szczególnie nerwowa i ma zdolności medjumiczne?

— Być może.

Następnie świadek na ustawiczne pytania prokuratora stwierdza, że rozmawiała z prof. Meissnerem na temat, ile dr. Trzebiński miał czasu na zbadanie serca i czy mógł tego dokonać? Okazuje się, że chodzi o 15 — 20 minut. Czas ten sprawdzała specjalnie z prof. Meissnerem, który wyraził się, że dr. Trzebiński miał do dyspozycji nawet więcej czasu.

Przewodniczący zarządził następnie przerwę i w godzinach wieczorowych mają składać ekspertyzę powołani uczeni.

POSIEDZENIE WIECZORNE

Wieczorne posiedzenie sądowe pełne było momentów dramatycznych. Jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy częściowo przygasło światło, które później gasło już w toku procesu. Towarzyszyły temu wybuchy wesołości.

Prokurator opracował 24 zapytania dla biegłych internistów, chirurgów i roentgenologa.

Zeznawała jeszcze lekarz - dentysta p. Reutt - Grzybowska, asystentka prywatna dr. Meissnera, która była podczas pierwszego badania prof. Drabika. Opowiadał on prof. Meissnerowi, że był u kilku lekarzy. Oskarżony radził mu operację, ale nie nakłaniał mówiąc: „Proponuję panu taki plan, proszę sobie rozważyć". Pokazał na czaszce i w lustrze jakie będą cięcia. Doradzał zrobienie operacji w „Omedze", lecz Drabik zasłaniał się ciężkiemi warunkami. Wówczas prof. Meissner powiedział: „Kolego, traktujmy tę rzecz po koleżeńsku. Zapłaci mi pan, kiedy będzie mógł, 300 zł., a ja załatwię pokój w „Omedze" i pomówię z zarządzającym. Prof. Drabik przyszedł jeszcze raz i mówił, że woli poddać się operacji w Klinice Dentystycznej. Prof. Meissner zauważył, że według przepisów, podczas operacji obecni są studenci, każdy ze słuchaczów ma prawo przebywania na sali, obiecał jednak stworzyć najlepsze warunki.

BYŁEM LECZONY LEKCEWAŻĄCO...

Nieoczekiwanym świadkiem był dyrektor Tow. Kredytowego Ziemskiego, p. Bądzyński, który sam zgłosił się do prokuratora, jako świadek, przeciwko prof. Meissnerowi, u którego poddawał się wyrwaniu zęba mądrości. Po tym drobnym zabiegu rozchorował się ciężko. Przecinano mu gruczoł, wydobywano ropę i ten nowy zabieg pod narkozą był bez zbadania serca. Ogółem chorował dwa miesiące.

— Byłem leczony lekceważąco. Bagatelizowano mnie, operacja odbyła się bez roentgena. Systematycznie wprowadzono mnie w błąd co do rychłego wyzdrowienia.

Obrońca: — Ja będę mógł poprosić o przybycie innych pacjentów, którzy będą znów skarżyć się na lekarzy konkurujących z prof. Meissnerem (do świadka). Co pana skierowało, że zgłosił się pan do prokuratora?

Świadek: — Poczucie szkodliwej działalności lekarza.

Po tych słowach, ku ogólnemu zdumieniu, na sali rozległo się psykanie. Tak reagowali słuchacze Akademji Stomatologicznej.

OPRÓŻNIENIE SALI

Przewodniczący natychmiast zarządził opróżnienie sali, z tem, że nikt z młodzieży studenckiej nie będzie wpuszczony.

Zarządzono przerwę i woźni sądowi wyprosili publiczność, pozostawiając na sali tylko świadków, prawników, przedstawicieli prasy, oraz ludzi poważniejszych.

Gdy spowrotem wznowiono rozprawę, obrońca zrzekł się pytań względem świadka Bądzyńskiego, który na chwilę pozostał w sali, a później, przy wyjściu z sądu był przedmiotem przykrej scysji. Różni młodzi ludzie atakowali go, wykrzykując różne słowa, o spoliczkowaniu, a na żądanie satysfakcji honorowej odpowiadali obrażająco.

ORZECZENIE BIEGŁYCH

Późnym wieczorem składali orzeczenia prof. Glatzel i dr. Szper. Obaj wydali opinje niekorzystne dla oskarżonego chirurga.

Prof. Glatzel oświadczył, że nie widział żadnego przypadku lwiej szczęki, która wymaga wszechstronnego zbadania i dopiero można konkretnie postawić djagnozę. Nawet dziś, już po sekcji zwłok, bałby się wziąć na siebie odpowiedzialności za djagnozę.

Adw. Brokman: — Przecież prof. Drabik wspomniał o samobójstwie.

— Nie byłem przy tej rozmowie.

— Czy przy wszystkich operacjach jest ryzyko?

— Nawet przy manicure.

Dr. Szper uważa operację za brutalną, kaleczącą. Twarz pacjenta zapadła się zupełnie.

— W jaki sposób mógł jeść?

— Jeść, nie wiem. Gdy usunięcie cierpienia grozi życiu, trzeba wybrać lżejsze zło.

Ponieważ dr. Szper stwierdził, że w swej 30-letniej praktyce nie widział i nie słyszał o podobnej operacji, prof. Meissner złożył sensacyjne fotografje, świadczące, że podobny zabieg był przez niego dokonany, i pacjent żył bez górnej szczęki przez półtora roku.

Fotografje te wywołały poruszenie na sali.

Późną nocą, sąd przystąpił do wysłuchania opinji prof. Orłowskiego i prof. Leśniewskiego.

Zuchwałe włamanie do fabryki

Strażacy spłoszyli złodziejów

ŁODZ, 1. 11. Widownią zuchwałego, choć nieudanego włamania były zakłady przemysłowe firmy S. Rosenblatt S. A. przy ul. Żwirki nr. 36.

Na terenie posesji fabrycznej stale patrolują w nocy strażacy z oddziału fabrycznego. Jeden z nich, przebywając w dyżurce portjera, usłyszał około godz. 1.15 jakieś kroki na dachu.

Natychmiast zaalarmował kolegów - strażaków i w czwórkę udali się na dach, by stwierdzić, kto znalazł się tam o tak niezwykłej porze. Dla pewności strażacy zabrali ze sobą rewolwery.

Poszukiwania przy pomocy latarek elektrycznych nie dały początkowo rezultatu. Już strażacy mieli opuścić dach, gdy w pewnej chwili jeden z nich przypadkiem rzucił snop światła na dach sąsiedniej przybudówki, mieszczącej oddział wykończalni. W świetle latarki strażacy ujrzeli otwór w dachu.

Ktoś wyjął dużą oszkloną ramę okienną, odłożył ją na bok i prawdopodobnie tamtędy zeszedł do wykończalni.

Strażacy niezwłocznie podbiegli do okna, lecz okazało się, że wewnątrz nikogo niema, choć widoczne były wyraźne ślady gospodarki złodziejów.

Zorjentowawszy się szybko, że złoczyńcy muszą się jeszcze znajdować na terenie posesji, strażacy telefonicznie zaalarmowali komisarjat policji, a sami przystąpili do poszukiwań.

Obchodząc teren, znaleziono na dachu wykończalni partje towaru, przygotowaną widocznie do załadowania na wóz. Nieco dalej, na płocie znaleziono drabinkę linową przy pomocy której złoczyńcy przedostali się na teren posesji. Przy płocie od ul. Żeromskiego znaleziono drugi, większy transport gotowego towaru.

Tymczasem nadeszła policja. Zanim jednak posterunkowi dotarli na dach, jeden ze strażaków spostrzegł jakieś sylwetki, przemykające w mroku nocy. Oddał w tym kierunku dwa strzały, które widocznie jednak chybiły. Inni strażacy, którzy pobiegli w stronę ul. Żeromskiego oddali również kilka strzałów, które obudziły mieszkańców sąsiednich domów.

Zorganizowany pościg nie dał rezultatu. Złodzieje umknęli, kryjąc się w ciemnościach.

Jak ustalono, złoczyńcy w liczbie kilku, przedostali się przez płot od ul. Żeromskiego, poczem po dachach dotarli do wykończalni. Tam wyjęli bez trudu ramę okienną z okna na dachu i tą drogą wyciągali towar na wierzch. W ten sposób wyciągnięto około 450 sztuk towaru, wartości 18 tysięcy złotych.

Wydział śledczy wszczął poszukiwania za sprawcami zuchwałego włamania.

Bójka między braćmi

w warsztacie tapicerskim

Przy ul. Dzielnej 79 posiada warsztat tapicerski Lejbuś Rosenberg. Ma on dwóch współpracowników, swych rodzonych braci: młodszego Chaima i starszego Tobiasza. Tobiasz nie lubi pracować i z tego powodu wynikają często pomiędzy braćmi awanatury i bójki.

Wczoraj Tobjasz zażądał podwyższenia swej stawki z 50 gr. do 1 zł. dziennie. Lejbuś odmówił. Wówczas Tobjasz rzucił się na brata i uderzył go kilkakrotnie tasakiem, w głowę. Na alarm nadbiegło kilku policjantów, którzy z trudem zaprowadzili porządek. Do pobitego Lejbusia wezwano lekarza, który opatrzył pobitego. Tobjasza osadzono w areszcie III komisarjatu.

Szalbierz w barze

naciągnął na 65 złotych

Do restauracji „Słońce" przy ul. Śliskiej róg Komitetowej przyszedł wczoraj popołudniu jakiś elegancko ubrany mężczyzna w towarzystwie kobiety. Towarzystwo zajęło gabinet. Przed udaniem się do gabinetu, mężczyzna zwrócił się do zarządu restauracji, prosząc o przechowanie paczki, zawierającej rzekomo cenne przybory miernicze i optyczne. Po kilku godzinach okazało się, iż towarzystwo „nawaliło" rachunek na 65 zł., a gdy kelnerka — Halina Wilińska udała się w pewnym momencie do kuchni, wówczas gość skorzystawszy z nieobecności kelnerki, ulotnił się wraz ze swą damą.

W pozostawionej paczce znaleziono ... cztery kamienie — brukowce. O wypadku zawiadomiono policję, prosząc ją o odszukanie zuchwałego szalbierza.

Zderzenie pociągu z wozem

Śmierć 2-ch osób

KIELCE, 31. 10. Późnym wieczorem na przejeździe kolejowym pomiędzy Sitkówką a Chęcinami, pow. kieleckiego, pociąg osobowy, zdążający z Kielc w stronę Katowic najechał na furmankę Izraela Maneli, który wraz ze swym 18-letnim synem wiózł zboże z Brzeżiny do Chęcin.

Skutkiem zderzenia ojciec i syn ponieśli śmierć na miejscu. Zabite zostały również oba konie, a furmanka uległa strzaskaniu.

ABC SPORTOWE

PODRÓŻE TENISISTÓW AMATORÓW

W myśl przepisów międzynarodowych, tenisistom-amatorom wolno brać udział w turniejach zagranicą tylko w ciągu ośmiu tygodni w roku. Przepisy te nie są bynajmniej respektowane przez gwiazdy tenisa amatorskiego. I tak np. pierwsza rakieta świata, Anglik Perry pojechał do Australji na kilkomiesięczne tournée. Inna znów gwiazda tenisa światowego, Włoch Stefani, odbywa tournée po Ameryce Południowej. Obecnie bawi on w Argentynie, gdzie zdobył mistrzostwo tego kraju w grze pojedynczej.

SPORT W SOWIETACH

W Sowietach lubują się w różnego rodzaju gigantycznych raidach, jako to: kolarskich, narciarskich, łyżwiarskich i t. p. W raidach tych długości nawet kilka tysięcy kilometrów biorą udział nawet i kobiety, jak to niedawno było z kolarkami. Ostatnio trzech młodych robotników sowieckich ukończyło raid pieszy z Leningradu do Chabarowska na olbrzymiej trasie 9.000 kilometrów. Niezwykli raidowcy byli w podróży 6 miesięcy.

Lekkoatleci sowieccy osiągnęli w tym sezonie szereg doskonałych wyników. W skoku o tyczce Rajewski uzyskał 4 m. 18 cm., wynik lepszy od rekordu polskiego. Ostatnio zaś młody zawodnik Gołowkin przebiegł 100 m. w doskonałym czasie 10,6 sek. równiej lepszym od rekordu polskiego.

DARMOWE BILETY ZMORĄ IMPREZ ZAGRANICĄ

Niedawno odbył się w Pradze międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja—Włochy w obecności kilkunastu tysięcy widzów. Na meczu tym zanotowano jednak zaledwie 800 widzów, którzy zapłacili bilety wstępu. Ta niska frekwencja publiczności sprawiła, że organizatorzy meczu zamiast spodziewanego zysku w meczu z mistrzem świata, mieli deficyt w wysokości 70.000 koron.

Nowojorska komisja bokserska postanowiła, aby na przyszłość organizatorzy wszelkich imprez bokserskich wydawali bezpłatnych biletów tylko 2 procent. Postanowienie to zapadło w związku z ustawicznie wzrastającemi żądaniami o darmowe bilety wstępu, o czem najlepiej świadczy niedawny mecz Louis - Baer, na który wydano aż 4.500 bezpłatnych biletów.

CZTERECH KOLARZY POLSKICH JEDZIE DO NIEMIEC

W Niemczech rozpoczyna się w najbliższym czasie sezon kolarski na torach krytych. Niemcy zaprosili kolarzy polskich na pierwsze międzynarodowe zawody, jakie się na torach krytych odbędą. Pol. Zw. Towarzystw Kolarskich wyśle na te zawody czterech kolarzy, a mianowicie: Napierałę, Michalaka, Starzyńskiego i Targońskiego.

Z teatrów

Dom otwarty

Komedja w 3-ech aktach Michała Bałuckiego

Od napisania „Domu otwartego" upłynęło pięćdziesiąt zgórą lat. Czasy nieomal bajeczne, fantastyka obyczajów, poglądów, całego życiowego stylu. Mieliśmy w tym czasie mieszczaństwo. Pierwszy to bodaj w naszych dziejach okres, kiedy ta warstwa przyszła do głosu w literaturze, wylęgła jak dobrze podkarmione szczury i zaludniła sobą sceny i książki. Mieliśmy coprawda mieszczaństwo w literaturze i w wieku 17-tym. Ale to, co się działo wtedy odbywało się jakgdyby nieoficjalnie, na marginesie reprezentacyjnej i nawskroś szlacheckiej twórczości Potockich i Morsztinów. Trzeba było paru dopiero wieków, aby odgrzebać i wydobyć z zapomnienia mnogość najrozmaitszych ówczesnych utworów mieszczańskich. A tu, w drugiej połowie wieku 19-go, mieszczaństwo zatriumfowało otwarcie, w pełnem świetle, zaczęło z pośpiechem odrabiać zaległości. Poodsłaniały się więc szpetne domy i wylazły na wierzch ciepłe mieszkania z bordowemi albo zielonemi portjerami, tłuste kanapy, fotografje rodzinne, roboty szydełkowe, zapachy naftaliny i kuchni, kwaśne obiady rodzinne, gorsety i kolorowe majtki — cała ta moralnie zakłamana atmosfera zadowolonego z siebie kołtuństwa, raz pokazana lekko i na wesoło, nawet z wyraźnym sentymentem, jak u Bałuckiego, innym razem drapieżnie i boleśnie, jak u Zapolskiej.

„Dom otwarty" nie jest utworem sympatycznym. Artystycznie słabe to, naiwne i prymitywne, akcja wątła, jedyne zalety: kilka udanych dowcipów i kilka dobrze uchwyconych postaci. Zato cały klimat komedji, milusińskie ciepełko z jakiem potraktował Bałucki dom państwa Żelskich, lekkość i niefrasobliwość, z jaką przeszedł nad komicznem zbiegowiskiem na owym niefortunnym baliku, budzi duże zastrzeżenia w wartość krytycznego ustosunkowania się autora „Grubych ryb" wobec mieszczańskiego odłamu współczesnego społeczeństwa. Łatwo sobie wyobrazić, coby z tematycznego wątku „Domu otwartego" mógł uczynić pisarz z wybitnym nerwem satyrycznym, pisarz śmiały i wyraźnie piętnujący wszelkie objawy ówczesnego duchowego marazmu. Słuchając „Domu otwartego" trudno się przez cały czas uwolnić od żalu, że nie napisał go kto inny. Przecież ten pomysł o pewnej rodzince, wyprawiającej huczne przyjęcie z tańcami i wodzirejem, wprost prosi się o inne ujęcie, o głębsze spojrzenie w to piekiełko próżności i głupoty, w jakie na jeden wieczór zmienia dom gospodarzy. Smutne, że Bałucki był tylko Bałuckim.

Przedstawienie w Teatrze Letnim nie należy do udanych. Zbigniew Ziembiński, którego wybitny talent reżyserski najlepiej czuje się w sztukach współczesnych, potraktował „Dom otwarty" zbyt serjo i sympatycznie. Koncepcja taka podyktowana została zapewne chęcią wiernego oddania bałuczczyzny. Zła to jednak przysługa. W ujęciu groteskowem byłoby komedji Bałuckiego bardziej do twarzy. W tym wypadku nie należało się obawiać jaknajdalej posuniętej inwencji inscenizacyjnej. Pietyzm dla Bałuckiego jest śmieszny. Może tylko nużyć i nudzić. Celebrowanie, uzasadnione w takim np. „Panu Damazym", staranne cyzelowanie szczegółów, zbyt wolne wreszcie tempo — wszystko to podkreśliło tylko antypatyczność „Domu otwartego", i jego słabość artystyczną.

Aktorsko najlepiej wypadły postacie Fikalskiego, Wicherkowskiego i Ciuciunkiewiczowej. Dymsza znakomicie uchwycił ton groteski. Był figurą z nieprawdopodobnego zupełnie zdarzenia, najczystszym, przerażającym bezsensem. Orwid świetnie ucharakteryzowany, bez zarzutu sparodjował męki zazdrosnego męża, a bezwstyd gadulstwa i upiorne natchnienie plotkarskie doskonale oddała Janecka. Pozostali wykonawcy z Chmielewskim, Zniczem, Hnydzińskim, Tatarkiewicz - Woskowską i Barszczewską na czele utrzymani byli w stylu obranym przez reżysera.

Całość, łącznie z dekoracjami Jarockiego zanadto bałucka.

Jerzy Andrzejewski.

Wyjaśnienie

W związku z notatką naszą z dnia 28 X 1935 roku w sprawie powstania w Polsce fabryki alkaloidów opjumowych z krajowego surowca — słomy makowej — dowiadujemy się, że produkcję tę prowadzić będzie nowopowstała Sp. Akc. „Motor — Alkaloida", finansowana przez znaną firmę farmaceutyczną Warszawskie Towarzystwo „Motor", Sp. Akc.

Fabryka mieści się w budynkach Motoru w Warszawie; w Kutnie zaś istnieć będzie jedynie oddział ekstrakcji słomy makowej.

Jak wygląda chiński teatr?

Dwóch aktorów w roli wielbłąda

Zapewne nie tak łatwo trafia się okazja obejrzenia i posłuchania sztuki chińskiej. Jest to ciekawe widowisko i jedyne w swoim rodzaju. Przedewszystkiem sam teatr przedstawia już ciekawy widok. Ten, o którym mowa, mieścił się przy jednej z mniejszych ulic Pekinu i urządzony był w wielkiej szopie drewnianej, która — być może — służyła przedtem za hangar lub też za garaż.

Kiedy, po kupieniu niedrogiego biletu, wchodzi się na salę, by zająć miejsce, chociażbyśmy przyszli nawet dość wcześnie, miejsce znajdziemy z trudnością, gdyż widownia przepełniona jest już zbitą masą ludzi, którzy przyszli znacznie wcześniej, aby zająć miejsca możliwie jaknajlepsze. Trzeba się więc przeciskać pomiędzy tłumem widzów, wśród których dziwi olbrzymia ilość kobiet i dzieci. Za chwilę zaczyna się przedstawienie. Szmery na sali cichną i wszyscy spoglądają z przejęciem na scenę. Jest to typowa sztuka chińska, rycerski romans, historja o księżniczce, którą z niewoli potwornego smoka ocalił wspaniały bohater.

Akcji przez cały czas towarzyszy ilustracja muzyczna. Jest to dziwny akompanjament, składający się z instrumentów dość krzykliwych, tak, że niejednokrotnie dźwięk muzyki zagłusza recytacje aktorów. Przytem muzycy niezbyt stosują się do akcji rozgrywającej się na scenie i grają poprostu tak, jak im się tylko żywnie podoba.

MĘŻCZYZNA W KOBIECEJ ROLI

Aktorzy niezależnie od akompanjamentu recytują monotonnie swoje długie tyrady. Bohaterowi grającemu główną rolę, nie przeszkadza to, że jeden z grajków odłożył swój instrument i rozciera sobie nogi, które mu ścierpły wskutek długiego siedzenia w niewygodnej pozycji. To nic nie szkodzi, że zespół muzyczny pozbawiony jednego z instrumentów wygrywa coś zupełnie dziwnego. Drugi muzyk przestaje chwilowo grać, żeby nie przeszkadzać sobie w opowiadaniu najnowszego skandalu w Kuang - Tung.

Aktorzy grają dalej. Konwencjonalnym tonem, prawie modlitewnie, wygłaszają teksty, zmieniając od czasu do czasu intonacje, według klasycznych wzorów teatralnej sztuki chińskiej, która przewiduje odmienną intonację dla wyrażania różnych stanów duszy.

Spoczątku aktorzy grają dość blado i bez zapału. Z biegiem czasu jednak, nabierają coraz większej werwy. Zaczynają mówić coraz głośniej, a sceny bardziej emocjonujące odgrywają z niewiarygodną gwałtownością. Zaczynają wykonywać jakieś skoki i piruety, a w tych scenach, w których odgrywana jest walka, biją się naprawdę. Podziwiać należy przedziwną charakteryzację twarzy aktorów. Są to upiorne maski ubielone lub nierzadko pociągnięte szarą farbą z narysowanemi kreskami, które nadają im niesamowity charakter. Są to maski, których nigdy się już nie zapomni, maski, które wyrażają gniew lub śmiech. Ponieważ w teatrze chińskim, oczywiście w teatrze niezeuropeizowanym jeszcze, nie występują kobiety, więc role kobiece odgrywają mężczyźni. Trzeba przyznać, że odpowiednio uszminkowani, przybrani w kobiece suknie, posiadają przedziwne, miękkie, pełne wdzięku ruchy i mówią słodkim, dźwięcznym, pieściwym głosem niewieścim.

A jak przedstawia się kwestja gaż aktorskich? Wybitne siły otrzymają przeciętnie 50.000 dolarów rocznie. Jest to, jak widzimy, gaża zupełnie niezła. Jeszcze lepiej zarabiają odtwórcy ról kobiecych.

ROLA WIELBŁĄDA

Niektóre role wymagają, aż podwójnych sił aktorskich. Ma to miejsce wtedy, kiedy chodzi o zagranie roli jakiegoś zwierzaka. W tym wypadku publiczność entuzjastycznie przyjęła występującego wielbłąda, w którego roli wystąpili jednocześnie dwaj aktorzy. Jeden z nich reprezentował przednie nogi, drugi zadnie.

Dziwacznie wyglądają także dekoracje, które są niesłychanie prymitywne a reżyserzy i inscenitarzy uciekają się często do symboliki. Symbolika jest jednak niezrozumiała dla europejczyka, który nigdy nie będzie zdolny pojąć dlaczego np. ustawiony na scenie taboret ma przedstawiać pasmo gór.

SING SONG GIRL

Nie należy przypuszczać, że klasyczne widowiska teatralne są jedynemi widowiskami scenicznemi w Chinach. W niektórych barach bowiem i większych restauracjach istnieją występy artystów, którzy produkcjami swojemi umilają gościom spożywanie parówek z psiego mięsa. Trzeba bowiem wiedzieć, że przysmakiem największym, który otrzymać można w każdym barze, są długie i czarne parówki, przyrządzone z mięsa słynnych z urody psów chińskich, t. zw. chow-chow, które podobne są nieco do szpiców, tylko nieco większe i bardziej niedźwiedziowate.

Spożywając więc parówkę ze szczekającego zwierzaka, skośnoocy goście w pekińskim barze, wysłuchują produkcyj. Na niewielkiej scence pojawia się wysoka, smukła dziewczyna, t. zw. przez cudzoziemców Sing Song girl. Jej twarz zasadniczo banalna jest jednak dziwnie piękna i interesująca. Lekko uróżowane okrągłe policzki, wypukłe ponsowe wargi i skośne oczy o dziwnym wyrazie. Dziewczyna ubrana jest w długą, obcisłą jedwabną suknie i akompanjuje sobie przy śpiewie na dziwnym instrumencie o trzech strunach. Trudno jest właściwi nazwać to śpiewem. Jej głos, a właściwie mruczenie z zamkniętemi ustami, zdaje się dziko i szaleńczo balansować z jednego tonu na drugi, przeskakiwać nuty i ta dziwaczność tonacji sprawia, że śpiew ma jakiś nadludzki niepokojący i tajemniczy wyraz.

NA SUKNIĘ I NA PRZYJACIELA

Kiedy skończyła swoją piosenkę, zeszła ze scenki i opuściła lokal ze swoim przyjacielem. Jej miejsce na scenie zajął zespół młodych girls chińskich, które wykonały jakiś szaleńczy zwarjowany z niesłychanym temperamentem taniec. Wszystkie one biorą doskonałą gażę i świetnie zarabiają. Do zawodu swojego tancerek i śpiewaczek przygotowywały się od dziecinstwa.

Po skończonym numerze schodzą również ze scenki i zajmują miejsca na sali. Chętnie przysiadają się do cudzoziemców i rozmawiając z nimi. Ubrane są wspaniale i kosztownie. Duża część bowiem swoich zarobków wydaja na stroje. Reszte od takiej skośnookiej girl odbierze jej przyjaciel, który czeka na nią i skraca sobie czas oczekiwania gra w mah jonga.

Niedźwiedzica zaatakowała

polskiego podróżnika na wyspie Kościuszki

Stefan Jarosz od szeregu tygodni prowadzi na wyspie Kościuszki prawdziwy żywot Robinsona. Cisza i pustka panuje na tej wyspie, rzadko na wybrzeżu jej zatrzymują się rybacy, czy traperzy. Każdy jednak dzień jest pełen nowych wrażeń.

O tej porze roku często mgły całemi dniami zakrywają wyspę, nie trudno więc o zabłądzenie i z tego powodu nasz podróżnik niejednokrotnie czas spędzał przy ognisku w głębi puszczy. Jedynym jego towarzyszem jest pies. Ponieważ poważniejsze niebezpieczeństwo ze strony dzikich zwierząt nie grozi — nasz podróżnik bez broni zapuszcza się w las. Choć wilków jest dużo i władze amerykańskie płacą 20 dolarów nagrody za ubitego wilka, to jednak latem unikają one człowieka i ognisko w nocy jest dostateczną obrona. Często też można spotkać się z niedźwiedziami, te jednak w tej porze roku obżarte są łososiami i człowieka przeważnie nie atakują.

Dr. Jarosz niejednokrotnie napotykał niedźwiedzie, zwykle jednak uciekały one. Raz tylko groziło mu poważne niebezpieczeństwo, gdy nas kraju polany, na której odpoczywał, zjawiła się niedźwiedzica z małemi. Rozgniewana szczekaniem psa rzuciła się w kierunku naszego podróżnika— pies bowiem ku niemu uciekał. Nim podróżnik nasz zorientował się w sytuacji, niedźwiedzica była tuż przy nim i dopiero w odległości kilku kroków, zauważywszy go, stanęła na tylnych łapach i gwałtownie zawróciła. Wiadomo bowiem, że niedźwiedź czarny ma bardzo słaby wzrok i zaledwie o kilka kroków rozpozna je człowieka, a zauważywszy go ucieka.



Tydzień czepiania się

Ponieważ każdy tydzień musi być poświęcony jakiemuś celowi, bieżący tydzień zatem nosił nazwę „Tygodnia walki z plagą czepiania się wozów tramwajowych i autobusowych przez nieletnich".

Wynikiem tej walki było odczepienie od wehikułów 131 nieletnich, do których „przyczepiły się" władze o to, że ci przyczepiają się do tramwajów.

Oddawna już obserwuję zawieszone w tramwajach ponure obrazki przedstawiające beznogich chłopców, wokół których biegają, podskakują i hasają inni chłopcy na zdrowych nogach. Chłopaczek opierający się na kulach patrzy z zazdrością, jak inni jeżdżą na rowerach, ślizgają się na łyżwach słowem wykonują te wszystkie ewolucje, do których wymagana jest przynajmniej jedna para nóg. Były to plakaciki ostrzegawcze dla chłopców, którzy się czepiają tramwajów. Plakaciki te nie podkreślały oczywiście pewnych prerogatyw, które daje człowiekowi brak jednej nogi, jak np. oszczędność w użyciu obuwia, zwolnienie od obowiązku obtańcowywania leciwych dam na dancingach, kompromitujących porażek footbalowych, łażenia po górach i innych bezmyślnych zajęć.

Tego niema na plakacikach, rzecz zrozumiała, propaganda zwykle jest jednostronna. W każdym razie wiszą wewnątrz tramwajów i aby je móc obejrzeć trzeba wykupić bilet i wsiąść do tramwaju. A zwyczaj czepiania się mają ci chłopcy, którzy się lubią przejechać na darmochę, zaoszczędzając 20 groszy. (mimo wszystko, są to jednak pewnego rodzaju oszczędności).

Należałoby zatem „przyczepić się" skolei i do dyrekcji tramwajów, aby ta „przyczepiała" plakaciki i ostrzegawcze napisy nazewnątrz wozu, czyli tam, gdzie się „przyczepiają" nieletni. Ponadto można się jeszcze „przyczepić" do dyrekcji o to, że tramwaje piszczą przeraźliwie na zakrętach, budząc ludzi w nocy. Można „przyczepić się" do konduktorów o to, że jeżdżą nieuważnie, zwłaszcza w dzielnicach oddalonych od centrum, skutkiem czego zahamowują wozy tak raptownie, że cała załoga tramwaju traci równowagę i ludzie przewracają się jedni na drugich.

Można się jeszcze do szeregu innych spraw „przyczepić", jak niepunktualność na pewnych liniach (Mokotów), ustawiczne zatargi o wydawanie reszty przy kupnie biletu i inne t. p. „przyczepki", no, ale tydzień już ma się ku [illegible] się namyślić, jak ochrzcić tydzień następny.

Jur.

Pacyfizm Forda

Przerwa w eksporcie samochodów do Afryki

Jedno z pism, wychodzących w Detroit donosi, że Ford zawiadomił komisję dostaw wojskowych w Waszyngtonie, iż przerywa wysyłanie swoich samochodów ciężarowych do Afryki mimo tego, że jest na nie silne zapotrzebowanie. Pismo owo dodaje komentarz, że Henryk Ford daje w ten sposób wyraz swoim przekonaniom pacyfistycznym, jakkolwiek ponosi dużą szkodę finansową.

Zato Stany Zjednoczone eksportują całą masę produktów niezbędnych do fabrykacji sprzętu wojennego do Italji, oraz do jej kolonij afrykańskich. Jak dotychczas wyeksportowanych zostało do kolonij 2200 samochodów ciężarowych, z czego 990 przypada na wrzesień. Pozatem wysłano 1.348.700 galonów oleju. Eksport obejmuje także olbrzymie ilości miedzi oraz bawełny, na którą Włosi wykazują szczególne zapotrzebowanie.

Ciekawe jest przytem, że mimo pewnych nieprzychylnych nastrojów, jakie powstały między Anglją a Włochami, jednak nienaruszone zostały stosunki handlowe łączące te państwa. Węgiel angielski w dalszym ciągu wysyłany zostaje do Włoch, pozatem Italja nabyła od Wielkiej Brytanji parę samolotów Vickersa, co jednak zostało zakwestjonowane przez sfery wrogo usposobione dla Italji.

Bliza Helska

Charakterystyczną cechą krajobrazu Helu jest górująca nad całą mierzeją Helską wysmukła latarnia morska, zwana przez rybaków kaszubskich blizą lub bliżą. Stoi ona na wydmie, na której już w 17-tym stuleciu istniała prymitywna latarnia morska w postaci żurawia z koszem żelaznym, w którym paliły się żagwie. Do dzisiejszego dnia wzgórze to zwane jest Górą Blizową. Obecna latarnia morska zbudowana została w latach od 1807 do 1820 r. Budowa trwała długo, spowodu wojen napoleońskich. Po raz pierwszy światła na wieży zapalono w r. 1820. Obecnie klatka schodowa latarni liczy 180 stopni, a grubość murów u podstawy latarni 2 metry. Na szczycie wieży znajduje się galeryjka, mieszcząca kosztowny aparat świetlny zainstalowany tam w roku 1927, w miejsce starego i niepraktycznego aparatu naftowego z czasów niemieckich.

FRANCIS DE CROISSET 65

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Zerwały się szepty; po nich zapadła śmiertelna cisza. Kilka pań skierowało wzrok na Audrey. Stopniowo wszystkie oczy zwróciły się ku niej.

— Boże, Boże — myślała Mabel, drżąc jak liść — byleby Audrey nie straciła głowy. Byleby nie wyszła! To będzie najgorsze z wszystkiego.

Widziała plecy przyjaciółki i dobrze znany mały kapelusik.

Przeszło kilka sekund.

— Przykro mi — padły wreszcie słowa z ust lady Brandmore — że muszę się uciec do ostatecznych środków i prosić panią Carterową, by zechciała opuścić posiedzenie.

Dreszcz przeszedł po zgromadzonych.

Audrey wstała. Sąsiadki chcąc jej ułatwić przejście, usunęły się od niej przerażone. Panie siedzące w dwóch pierwszych rzędach obróciły głowy. Kilka osób wstało z miejsc. Audrey w przejściu między krzesłami stanęła naprzeciw lady Brandmore.

— Myślałam proszę pani — mówiła chłodnym, opanowanym tonem, — że przychodzę na posiedzenie komitetu dobroczynnego, a nie trybunału sądowego.

Zerwały się oburzone protesty.

— Tak, trubunału — głos Audrey rósł i potężniał — którego działalność, pomimo zapewnień Waszej Ekscelencji, nie przynosi zaszczytu Anglji, gdyż wydano tu na mnie wyrok, nie posiadając przeciw mnie żadnych dowodów i pozbawiono mnie czci, nie wysłuchawszy tego, co mogłabym powiedzieć na swoją obronę.

Lady Brandmore, wcielenie olimpijskości, nie drgnęła nawet.

— Zastosuję się zresztą do życzenia Waszej Ekscelencji — skończyła swe przemówienie Audrey, składając głęboki ukłon.

Mabel nigdy nie podziwiała bardziej przyjaciółki i nigdy nie miała zapomnieć sposobu w jaki Audrey przeszła wolnym krokiem przez salę, ogromnej godności bijącej z całej jej postaci, zamyślenia pięknych oczu i bladości dumnie wyprostowanej główki.

Mabel chciała pocałować Audrey, zaprotestować jakimś szlachetnym odruchem przeciw okrutnej egzekucji. Na szczęście dla niej, bo byłaby skompromitowała siebie ani nie pomogła przyjaciółce, nie potrafiła przebić się przez wrogo nastawiony tłum kobiet, tłoczących się w przejściu, by przyjrzeć się „potępionej". W każdym razie nie zostanie tu dłużej. Musi dopędzić Audrey.

— Otwieram posiedzenie — usłyszała głos lady Brandmore.

Wreszcie zdołała się wydostać.

— Pani Wilfordowo, dokąd pani idzie Może pani słabo?

— Tak jest, proszę pani, jestem zanadto pod wrażeniem tego wszystkiego. Błagam Waszą Ekscelencję o pozwolenie wyjścia na świeże powietrze.

Florence, która siedziała ostatnia po lewej stronie, szepnęła coś sąsiadce.

— Idź, idź, moje dziecko — powiedziała do Mabel, lady Brandmore z macierzyńskim uśmiechem.

— Głos ma panna Berley. Proszę o przeczytanie sprawozdania — zwróciła się do sekretarki generalnej.

Kiedy Mabel zbiegła ze schodów i znalazła się na pałacowym dziedzińcu, dojrzała Audrey wychodzącą za bramę. Na szczęście samochód jej stał na dziedzińcu. Wpadła do niego, puściła w ruch maszynę, przejechała pełną szybkością przed przerażoną wartą i nacisnęła hamulec. Nie wiedziała dokąd poszła Audrey, na lewo czy na prawo.

Zjawił się dyżurny oficer. — Jeśli pani szuka pani Carterowej to widziałem, że wsiadła do tego tramwaju— wskazał jej wóz, który właśnie odjeżdżał. Mabel dogoniła go, dojrzała Audrey i nachylając głowę przez okno zaczęła wołać. Audrey zobaczyła ją i odwróciła głowę.

— Audrey — krzyczała Mabel, — wysiądź.

Wszyscy pasażerowie jadący w tramwaju patrzeli na nią, tylko Audrey zdawała się jej nie dostrzegać. W Rahajangu Europejczycy rzadko używają tramwajów, więc był przepełniony Chińczykami i Malajczykami.

— Audrey!

Mabel jechała tuż koło tramwaju.

— Niech pani uważa! — krzyknął konduktor.

Mabel cudem uniknęła przejechania rikszy. Z poprzecznej ulicy nadjechał wóz. Musiała się zatrzymać. Kiedy dogoniła tramwaj, nie było w nim już przyjaciółki.

Audrey nie byłaby zniosła okrutnej egzekucji, gdyby miała sobie cokolwiek do wyrzucenia. Opinja ludzi, których nie lubiła, była jej obojętna, potrzebny jej był natomiast, jak sen i pożywienie, własny szacunek. Tak było zawsze. Mając siedem lat poplamiła czekoladą nową sukienkę, w miejscu, gdzie miała przyjść szeroka szarfa. Chciała koniecznie zmienić suknię i nałożyć starą.

— Pod wstążką nie będzie nic widać — perswadowała jej matka — i nikt się o tem nie dowie.

— Ale ja wiem — odparło dziecko.

Zresztą istnieje pewna kategorja istot, która czerpie z nadmiaru bólu, cierpką dumę. Wyprostowują się coraz bardziej pod ciosami losu. Po tem właśnie poznaje się rasę: zdycha się, stojąc!

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk
Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64
Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA